

FRANCISZKAŃSKI ZAKON ŚWIECKICH W POLSCE

W mocy Ducha Pańskiego

Konferencje do formacji ciągłej
dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce
na rok 2019

Warszawa, 2018

Rada Narodowa
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
w Polsce

Za pozwoleniem władzy duchownej

Do użytku wewnętrznego

Spis treści

<i>O. Jarosław Banasiuk OFMCap</i>	5
Pragnienie Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem (2Reg 10,9)	
<i>O. Witold Regulski OFMConv</i>	11
Uczynki ciała a owoce Ducha	
<i>O. Benedykt Kordula OFM</i>	16
Wstrzemięźliwość w ujęciu franciszkańskim	
<i>O. Nikodem Sobczyński OFM</i>	24
Łagodność i uprzejmość fundamentem relacji franciszkanów	
<i>O. Innocenty Kiełbasiewicz OFM</i>	29
Miłość i dobroć podstawą życia franciszkanina świeckiego	
<i>O. Tomasz Krygier OFMCap</i>	38
Wierność w duchu św. Franciszka	
<i>O. Witold Regulski OFMConv</i>	41
Radość i pokój charyzmatem franciszkańskim	
<i>O. Józef Łaski OFMCap</i>	46
Cierpliwość siłą franciszkanina świeckiego	
<i>O. Jan Fibek OFMCap</i>	50
Dar mądrości i umiejętności w ujęciu franciszkańskim	
<i>O. Stanisław Ziemiński OFM</i>	54
Dar rozumu i rady podstawą rozwoju duchowego franciszkanina świeckiego	
<i>O. Robert Rabka OFMCap</i>	58
Cnota męstwa w życiu franciszkanina świeckiego	
<i>ks. Marcin Sobiech</i>	67
Dar bojaźni Pańskiej i pobożność w życiu franciszkanina świeckiego	

**Pragnienie Ducha Świętego
wraz z Jego uświęcającym działaniem
(2Reg 10,9)**

W naszym rozważaniu stawiamy sobie za cel spojrzenie na Osobę Ducha Świętego. W spuściźnie duchowej Biedaczyny z Asyżu natrafiamy na szczególny tekst, który w sparafrazowanej formie zamieściliśmy w tytule naszego rozważania. Cytat pochodzi z *Reguły zatwierdzonej*. Należy zauważyć, że *Reguła* była upragnionym przez Franciszka dokumentem, który spisywał przez wiele lat (od ustnego zatwierdzenia *Forma vitae*: rok 1209/10 do zatwierdzenia ostatecznej wersji *Reguły*: rok 1223), angażując w to swoje siły, a także siły braci i instytucje Kościoła. Widział ten dokument on jako konieczny dla Zakonu, jako będący chronioną przez Kościół (dokument zabezpieczony bullą papieską) kodyfikację nowej formy życia powołanej do istnienia w łonie Kościoła.

Nasz werset pochodzi z dziesiątego rozdziału *Reguły*, który jest zatytułowany „Napominanie i poprawianie braci”. Rozdział ten składa się z trzech napomnień. Pierwsze dwa napomnienia odnoszą się do profesji zakonnej oraz kwestii posłuszeństwa i konkretyzują relacje, które powinny charakteryzować posłuszeństwo pomiędzy ministrami i braćmi poddanymi. Co prawda to bezpośrednio nie wchodzi w zakres naszego badania, choć jest to ważny kontekst dla interesującego nas Franciszkiego wyrażenia.

Kiedy rozważamy treść *Reguły*, to wśród treści, które odczytuje się za jej fundamenty, znajduje się także treść naszego wersetu. Dwa inne, bardzo istotne, fragmenty umieszczone są na początku i na końcu dokumentu. Mówią one o życiu świętą Ewangelią Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. 2Reg 1,2; 12,5). W Regule wyróżniają się także te wyrażenia, które wskazują na apostołską drogę ubóstwa. Znaczący pism św. Franciszka wskazują jednak na nasz werset, jako szczególnie ze względu na podkreślenie, jakie czyni sam Franciszek, gdy wskazuje, że bracia powinni pragnąć czegoś „ponad wszystko”. To podkreślenie Biedaczyny przykuwa naszą uwagę, gdy chcemy poznawać i wzrastać w rozumieniu duchowości franciszkańskiej.

Przytoczmy teraz słowa św. Franciszka, które chcemy rozważyć wraz z następującymi po nich wersetami:

...i ci, którzy nie umieją czytać, niech się nie starają nauczyć, lecz niech pamiętają, że nade wszystko powinni pragnąć posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem, modlić się zawsze do Niego czystym sercem i mieć pokorę, cierpliwość w prześladowaniu i w chorobie, i kochać tych, którzy nas prześladowają, ganią i obwiniają, bo Pan mówi: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za prześladowującymi i potwarzającymi was. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, bo do nich należy królestwo niebieskie. Kto zaś wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony (2Reg 7b-12).

Pragnienie

Przechodząc do krótkiej analizy tekstu, na początku zwróćmy uwagę na istotne słowo, które widziane jest przez św. Franciszka jako „motor” całego naszego działania wobec Ducha Świętego, a także jako siła odpowiedzi na Jego działania wobec nas i w nas. Franciszek pisze o „pragnieniu”. Czym są pragnienia? Zbyt pochopnie twierdzi się, że pragnienie oznacza spontaniczność, samowolę, czy też brak odpowiedzialności. Niesłusznie stawiamy znak równości pomiędzy pragnieniem a instynktem. Nasze pragnienia nie są tylko skłonnościami naturalnymi. U źródeł wszystkich ludzkich pragnień leży to, które dla Biblii jest jedyne, prawdziwe i głębokie: Bóg, oglądanie Jego oblicza. W Słowie Bożym czytamy „wersety pragnień: *Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże (Ps 42,2); Ciebie pragnie moja dusza (Ps 63,2b); Dusza moja omdlewa, tęskniąc wciąż do wyroków Twoich (Ps 119,20), itd.* Człowieka biblijnego przenika to jedyne pragnienie, co wyraźnie widać w historii Mojżesza: *abym Cię poznał (...). Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę (Wj 33,13.18).* Widzimy tu pragnienie głębokie i radykalne, powszechne i nie do wykorzenia, a jednocześnie niezaspokajalne i ostatecznie odkrywane w życiu każdego człowieka.

Mimo że pragnienie Boga, pragnienie oglądania Jego oblicza, jest jedynym prawdziwym pragnieniem człowieka, to w rzeczywistości serce ludzkie przenikają i zamieszkują też inne aspiracje i tęsknoty. Św. Paweł rozróżnia tu „pragnienia ciała”, które „prowadzą do śmierci” (Rz 8,6), od „pragnień Ducha”, którego owocem są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22). Konieczne jest zatem nawrócenie, wskutek którego człowiek próbuje ukrzyżować ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem (por.

Rz 6,12; 13,14) i dawać się prowadzić przez Ducha Świętego. Pragnienie, o którym pisze Franciszek, sięga więc głębi duszy człowieka i istnieje jako tęsknota duszy za Bogiem. By to pragnienie spełniło się, potrzebne jest otwarcie się na dzieło Ducha Świętego prowadzące człowieka do pokuty, do najgłębszej zmiany myślenia, do reorientacji życia w nieustannej uległości wobec działania Trzeciej Osoby Bożej.

W świetle treści dziesiątego rozdziału Reguły:

Owoce usilnej pracy prowadzącej do przyjęcia Ducha Świętego odnajdujemy wyrażone explicite w przytoczonych powyżej wersetach. Jak św. Paweł nakazuje chrześcijanom narodzonym do nowego życia poprzez chrzest, by nie iść za pragnieniami ciała, które są przeciwne Duchowi Świętemu (por. Gal 5,19-21), tak św. Franciszek w *Regule* napomina i nakazuje braciom, by otrzymując Ducha łaski i pokuty, nie oglądali się za duchem świata, za chciwością i nie szemrali. Formuła: *Upominam i zachęcam w Panu, aby bracia wystrzegali się...*, ukazuje niebezpieczeństwo życia według ducha świata.

Napominając braci, by odchodzili od ducha tego świata, *Reguła* zaprasza ich, by wytrwali w łasce nawrócenia (czynienie pokuty). Wypis rzeczy tego świata, których bracia mają się strzec, jest ściśle związany z powołaniem – misją franciszkańską. Czynienie pokuty to dzieło Ducha Świętego, które wymaga, by bracia uważali na to wszystko, co jest pychą, próżnością, zazdrością, chciwością, troskami świata, obmową i szemraniem.

Wyrażenie zawarte w dalszych wersetach 10 rozdziału Reguły: *i, którzy nie umieją czytać (2Reg 10,7)* jest zwróceniem się Franciszka do braci analfabetów. Biedaczyna inaczej postępuje wobec tych, którzy nie potrafią czytać, a inaczej wobec tych, którzy nie potrafią pracować. Pierwszym nie nakazuje uczyć się, drugim tak (por. 2Reg 5,2; T 24-25). *Reguła* wskazuje, by bracia analfabeci nie przejmowali się swym brakiem, ale by przejęli się postępowaniem na drodze świętości. *Reguła* wskazuje bezpośrednio na świętość życia, a nie na możliwości ludzkie, naturalne czy związane z wykształceniem, kulturą. Konieczność posiadania Ducha Pańskiego dotyczy wszystkich braci, kleryków i niekleryków – nie tylko tych, którzy nie potrafią czytać. Tego mają pragnąć ponad wszystkie

rzeczy: chodzi o Ducha Chrystusa, który nie prowadzi do ksiązek, ale do słuchania Bożego Słowa i życia nim.

Święte działania, o których mówi *Reguła*, są dziełem Bożym uczynionym w Chrystusie mocą Ducha Świętego. Tylko takie działania przynoszą chwałę Bogu i mają walor dla życia. Kto ma Ducha Chrystusa, działa jak Chrystus jak gałązka złączona z winnym krzewem i przynosi obfity owoc w posłudze i posłannictwie apostołskim.

Dzieła Boże dokonane przez Braci Mniejszych w Chrystusie są określone: *modlić się zawsze do Niego czystym sercem i mieć pokorę, cierpliwość w prześladowaniu i w chorobie, i kochać tych, którzy nas prześladują, ganią i obwiniają, bo Pan mówi: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was* (2Reg 10,9-10). W tym kontekście *Reguła* wprowadza też temat apostołatu, który doprowadzi braci do cierpień i znoszenia prześladowań. Franciszek wskazuje braciom drogę: tam, gdzie nie będą przyjęci, dla własnego nawrócenia niech idą dalej, by innym nieść zbawienie. O doświadczeniu nieprzyjęcia mówi też *Opowiadanie o radości doskonałej*. Nieprzyjęcie może prowadzić do zmiany samego siebie, do nawrócenia samego siebie. Jest ono również próbą sprzyjającą przyłgnięciu do Boga. Jeśli bracia przetrwają wszelką próbę wiary, która prowadzi do ugruntowania się w cierpliwości, ta cnota wydoskonali ich i uczyni ludźmi świętymi, bez żadnej skazy.

W świetle innych pism św. Franciszka:

Szukając szerszego światła na interpretację naszego wersetu, przechodzimy do innych pism św. Franciszka. Tu odnajdziemy, w kilku miejscach, Franciszkowe odwoływanie się do działania ducha. W niektórych przypadkach odniesie się je do Ducha Świętego, w innych do działania Trzeciej Osoby Bożej, niosącej dary i charyzmaty. Niekiedy, jak w obu redakcjach *Listu do Wiernych*, gdzie Duch Pański jest wskazywany jako Ten, który zamieszkuje w Trójcy Świętej (por. 2LW 48), mamy pewność, że chodzi tu o Trzecią Osobę Boską. Tym fragmentem, pochodzącym z pism św. Franciszka, który najbardziej koresponduje z rozważanym przez nas werselem, jest właśnie wspomniany fragment z *Listu do Wiernych*. Podobnie jak pierwsza część dziesiątego rozdziału *Reguły*, pierwszy rozdział *Listu do Wiernych*, w pierwszej redakcji, zawiera napomnienie do podjęcia ucieczki od mądrości ciała. Jako owoc tego zaangażowania ascetycznego *List do Wiernych* obiecuje nową jakość życia: zjednoczenie

z Bogiem, czy jak pisze św. Franciszek, stanięcie się „miejscem zamieszkania”. Działanie ascetyczne człowieka jest wówczas i inspirowane i dopełnione działaniem Ducha Świętego, którego się przyjmuje:

A na tych wszystkich i te wszystkie, które będą to czynić i wytrwają aż do końca, spocznie Duch Pański i uczyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu. I będą synami Ojca niebieskiego, którego dzieła czynią. I są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa.” (2LW 48-50).

Jaką interpretację naszego wersetu sugerują przytoczone słowa? Otóż człowiek, który zwyciężył w sobie namiętności ciała, czy jak mówi *Reguła niezatwierdzona*: *uczynił w sobie mieszkanie i miejsce przebywania Trójcy* (por. 1Reg 22,27), przyjmuje Ducha Pańskiego i Jego święte działania, a pierwszym z tych działań jest Boże zamieszkanie w duszy tegoż człowieka.

Podsumowanie:

Święty Franciszek zachęca swoich braci, by *pragnąć osiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem*. Czytanie tego wyrażenia w świetle życia Biedaczyny i pozostawionych przez niego pism, pozwala nam głębiej wnikać w te słowa. W tejże lekturze narzuca się szczególnie interpretacja, ukazująca Ducha Pańskiego jako Ducha Ewangelii prowadzącego do nowych działań, do nowego życia, do którego tylko On może prowadzić. Mamy wykonywać to, co Pan Jezus wykonał w Ewangelii i co On nam nakazał wykonywać. „Mieć Ducha Pańskiego”, to też wychodzić poza formalistyczne interpretacje Ewangelii, dalekie od życia Chrystusa i żyć z charakterystyczną dla Franciszka wielkoduszością w oddaniu się przyjętemu sposobowi życia. Kto ma Ducha Jezusa Chrystusa i przyjmuje Jego uświęcające działanie, ten nie patrzy na doświadczenia życia na sposób ludzki, zgodnie z doczesnym wartościowaniem rzeczy i wydarzeń, nie patrzy na nie i nie wartościuje ich zgodnie z rzeczywistością zgodną z duchem tego świata, lub według własnych upodobań. W Duchu Pańskim patrzy się na rzeczy, wydarzenia i okoliczności zgodnie z duchem Ewangelii, czyli „oczami Jezusa Chrystusa”. W miejsce egoistycznego spojrzenia wprowadza się mądrość nie z tego świata, mądrość Bożą. Uwolniony od swojego „ja”, od egoizmu, zaczyna widzieć cały świat, całe swoje życie nowymi oczyma, w pięknie, które otrzymuje od Pana i dla Pana. Kto w tej wolności otrzymał i przyjął Ducha Pańskiego, widzi świat

i rzeczy w pierwotnej harmonii ustanowionej przez Boży dotyk i otwiera się na Jego najgłębsze działania. Tego doświadczył św. Franciszek i dał temu wyraz w *Pieśni Słonecznej*. Człowiek, który żyje Duchem Bożym, zgodnie z Ewangelią świętą, we wszystkich okolicznościach życia i wobec wszystkich, których spotyka, ukazuje swym życiem doświadczenie bycia odkupionym.

Przyjęcie Ducha Świętego widziane oczyma św. Franciszka prowadzi nas do całkowitej i dogłębnej reorientacji życia, wprowadza nas w komunię z Trójcą Świętą i czyni zdolnymi do duchowego wypełnienia zewnętrznych form życia franciszkańskiego. Zaproszenie, które odnajdujemy w rozważanym wersecie: „by pragnąć nade wszystko Ducha Pańskiego”, ukazuje kierunek wysiłku stawania się naśladowcą Biedaczyny z Asyżu.

Użyte skróty z pism św. Franciszka:

- 1LW – pierwsza redakcja Listu do wiernych
- 2LW – druga redakcja Listu do wiernych
- 1Reg – Reguła niezatwierdzona
- 2Reg – Reguła zatwierdzona
- T – Testament św. Franciszka

O. Witold Regulski OFMConv

Uczynki ciała a owoce Ducha

Ojciec Święty Benedykt XVI (Joseph Ratzinger) w swojej książce pt. „Jezus z Nazaretu” napisał, że św. Franciszek uznał różnicę pomiędzy radykalnym wyzwaniem a koniecznością życia w świecie. Trzeci zakon to właśnie pokorne przyjęcie zadań związanych ze świeckim zawodem i wiążącymi się z nim zobowiązaniami – tam, gdzie każdy się znajduje, jednak w głębokiej wewnętrznej wspólnocie życia z Chrystusem. Ten stan rzeczy oznacza, że bracia i siostry FZŚ znajdują się w stanie nieustannego napięcia, jakie istnieje między tym, co jest z „ducha” a tym, co jest z „ciała”. Uważamy to za określenie dwóch sposobów życia, dwóch zasad kierujących życiem człowieka. „Duch” oznacza sposób życia zgodny z Ewangelią, natomiast „ciało” oznacza sposób życia przeciwny Ewangelii.

Przeciwstawienie „ducha” „ciału”, bardzo częste w terminologii św. Franciszka, jest wyraźnym odzwierciedleniem nauki św. Pawła na ten temat. Św. Franciszek przez „ciało” rozumie nie tylko człowieka z jego nieuporządkowanymi skłonnościami, ale nadto człowieka stawiającego opór wejściu „ducha”. To „stary człowiek” powinien stopniowo umierać, aby „nowy człowiek” miał mocne życie w Chrystusie. „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J 6,63). Te słowa Pana Jezusa Ojciec Święty zdaje się mieć cały czas przed oczami.

ZALECENIA ŚW. PAWŁA

Żaden fragment Pisma Świętego nie pokazuje nam bardziej czytelnie kontrastu między przymiotami człowieka odrodzonego i żyjącego dzięki temu w mocy Ducha Świętego a cechami człowieka, który nie przeszedł przemiany i żyje według żądz swojego ciała. Apostoł Narodów podaje nam listę pełną postaw, które wynikają z cielesnego myślenia i życia ludzi, którzy nie zostali przemienieni przez Boga. Jednocześnie otrzymujemy listę owoców Ducha Świętego, które są cechami charakteru będącymi wynikiem Bożej przemiany. Określenie „grzeszna natura”, „stary człowiek” przedstawia naturę człowieka z jej tendencjami i żądzami, które pozostają w każdym człowieku po chrzcie świętym, z którą każdy odpowiedzialny chrześcijanin powinien zdecydowanie zrywać. Tymi

złymi tendencjami w człowieku są słabości zawarte w *Liście do Galatów* (5,19-21). Ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, zamykają sobie bramę do Królestwa Niebieskiego.

ŻĄDZE CIAŁA

Nierząd – lubieżność, bezwstyd, niemoralność, karmienie się lubieżnymi treściami, seks pozamałżeński

Nieczystość – w Nowym Testamencie obłuda, nieczyste zamiary, zanieczyszczenie seksualne (Rz 1,24nn). Dzisiaj jest to szczególnie ważne. Zwyródnienie obyczajów i życie wbrew naturze niektórzy stawiają jako normę.

Wyuzdanie – swoboda, uleganie cielesnym namiętnościom i egoistyczne koncentrowanie się na własnych przyjemnościach. Drugi człowiek staje się obiektem pożądania.

Bałwochwalstwo – dosłownie: kult wizerunku; kult fałszywych bóstw i udział w ceremoniach na ich cześć; oddawanie boskiej czci ludziom, duchom i rzeczom. W Nowym Testamencie także miłość do pieniędzy i uznawanie autorytetu jakiegokolwiek instytucji, gremium, osoby lub rzeczy jako równej Bogu bądź stojącej wyżej niż Bóg i Pismo Święte.

Czary – magia, psychomanipulacja. Wprowadzanie ludzi w odmienne stany świadomości za pomocą środków psychoaktywnych i czarów. Ostatnio bardzo głośne, śmiertelnie niebezpieczne dopalacze.

Nienawiść – wrogie zamiary i postawy względem drugiego człowieka.

Spór – w mitologii greckiej Eris – bogini niezgody, córka ciemności i chaosu, którą cechuje egoizm, ślepa głupota, nieustanne szukanie swego.

Zawiść – uosobienie zazdrości.

Gniew – wywoływanie konfliktów poprzez emocjonalne molestowanie własnego „ja”, ostre słowa, napady szału i złośliwe zachowanie.

Pogoń za zaszczytami – dążenie do panowania, władzy, wywyższanie samego siebie, manipulacja i stronniczość.

Niezgoda – w Nowym Testamencie niszczenie jedności Kościoła, tworzenie podziału na lepszych i gorszych, elitę i pospólstwo.

Rozłąmy – wprowadzanie nauk i zasad lub filozofii niemających oparcia w Słowie Bożym, manipulowanie treścią Pisma Świętego.

Zazdrość – uosobienie wrogości i agresji, wynikające z chciwości lub zazdrości. Grecki bóg Photonos to dyskredytacja, niszczenie oraz dopuszczanie się wszelkich skrytych działań na szkodę innych, wraz z morderstwem.

Pijaństwo – w mitologii greckiej Methe – bogini pijaństwa z orszaku Dionizosa (Bachusa) – boga płodności, natury i wina.

Hulanki – w mitologii greckiej jest to duch biesiady – Kosmos, towarzysz Dionizosa i Ariadny, przedstawiany jako skrzydlaty młodzieniec, śpiący przy drinku lub ściągający nimfom odzienie. Hulaszczy tryb życia.

OGIEŃ DUCHA ŚWIĘTEGO

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien moment z samego Zesłania Ducha Świętego na Apostołów i Matkę Najświętszą. Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, pisze, że „kiedy znajdowali się razem..., ukazały się im jakby języki ognia, które się rozdzieliły, i nad każdym z nich spoczął jeden” (por. Dz 2,1-3).

Ogień, który dotknął i ogarnął uczniów Pańskich spełnił swoje zadanie. Rozgrzał ich serca, oświecił ich umysły i spalił wszystko to, co w nich było małe i niedoskonałe. Takie są bowiem podstawowe funkcje ognia – świecić, ogrzewać i palić. Dla naszych refleksji ważne jest to, że ogień pewne rzeczy zmienia w popiół, inne – jak metal (szczególnie szlachetny) przetapia, nadaje im odmienną formę i hartuje. W człowieku są też rzeczy nadające się do spalenia: wszystko, co marne i niegodne, co przeciwne Bogu, wręcz złe. Pod działaniem Ducha Świętego ulegają one spaleni w Sakramencie Pokuty.

To jest szczególne pole działania Ducha Świętego pod warunkiem, że człowiek jest na nie otwarty. Otwarcie się oznacza konkretną dyspozycyjność, odrzucenie żądz ciała i przyjęcie Ducha. Otóż, to może się okazać ponad nasze siły, ale jest to ponad moc łaski. Podjęcie wyzwania, to wejście na drogę pokuty, wyrzeczeń i przyjęcie trwałej obietnicy: „kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5). Do tego jest potrzebny duch umartwienia, wyrzeczenia się zła na pewno i zawsze, ale i dobra doczesnego, które nie jest Dobrem Najwyższym. Ponieważ wyrzeczenie (dobrowolne umartwienie) oznacza pozbawienie się czegoś,

czyli pustkę, to miejsce zajmuje Duch Święty ze swoim uświęcającym działaniem. Abstynencja jest swoistym egzaminem wolności. Tak rodzi się nowa jakość życia Braci i Sióstr od Pokuty. „Ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” – mówi Pan (J 15,5).

OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO

Przeciwieństwem człowieka żyjącego według ciała jest piękno człowieka przemienionego przez Boga, którego charakteryzują owoce Ducha Świętego. Są to Boże owoce, cechy jego nowego charakteru. Święty Franciszek w *Napomnieniu 12* tak mówi o nowym człowieku: „Tak można poznać, czy sługa Boży ma Ducha Pańskiego: jeśli jego ciało nie będzie wynosiło się pychą – bo ono zawsze jest przeciwne wszelkiemu dobru – z tego powodu, że Pan czyni przez niego jakieś dobro, lecz jeśli we własnych oczach uważałby się raczej za lichszego i mniejszego od wszystkich innych ludzi”. Taka postawa gwarantuje osiągnięcie Królestwa Bożego (Ga 5,22-23).

Miłość – starogreckie Agape – to najwyższa forma bezwarunkowej miłości, objawionej przez samego Chrystusa, który oddał dobrowolnie życie za ludzkość. Jest to bezcenna miłość będąca troską i dążeniem do wyższego dobra innych ludzi, bez oczekiwania własnej korzyści i chwały.

Radość – wdzięczność wynikająca z Bożej łaski; wywodzi się od greckiego słowa Charis – łaska.

Pokój – wewnętrzny pokój ducha, umysłu i serca, który jest potwierdzeniem właściwych relacji między Bogiem i człowiekiem.

Cierpliwość – polega ona na tym, by nie ulegać rozpaczcy i zgorzknieniu, ale godnie znosić przeciwności losu.

Uprzejmość – chęć niesienia pomocy człowiekowi będącemu w potrzebie.

Dobroć – nietolerancja wobec wszelkiego zła.

Wierność – postawa godna zaufania, ponieważ Bóg jest wierny.

Łagodność – dobrotliwość i łaskawość.

Opanowanie – cecha władcy, który może dobrze służyć innym, jest godnym zaufania.

PODSUMOWANIE

Na zakończenie należy podkreślić moc i wolność, jaką daje Duch Święty, wykluczając jednocześnie wszelkie przeciwne działania, wynikające z owoców ciała. Apostoł Narodów mówi o takich ludziach, że „dla tak postępujących nie ma Prawa” – w sensie: tacy nie odczuwają skrępowania przez Prawo, ale żyją i służą Panu. „Pan jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2Kor 3,17). Aby bliżej wyjaśnić to adresatom, św. Paweł przedstawia złą i właściwą postawę człowieka na zasadzie przeciwieństw, ukazując przez to różnicę między życiem poddanym żądom ciała a życiem mocą Ducha Świętego. Chrześcijanin, mając życie od Ducha, do Ducha powinien się stosować (Ga 5,25). Apostoł Paweł podkreśla motywującą i uzdalniającą moc Ducha Świętego w życiu chrześcijanina.

Święty Franciszek, podejmując tę myśl, napisał: „Duch Pański natomiast domaga się, aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone. I stara się o pokorę i cierpliwość oraz szczery i prawdziwy pokój ducha. I zawsze ponad wszystko pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej, Ojca i Syna i Ducha Świętego” (1Reg 11-16). Dlatego też najwyższym dążeniem brata mniejszego powinno być „posiadanie Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem” (2Reg 10,8), czyli uległość Panu Bogu.

W Liście skierowanym do całego Zakonu Ojciec Seraficki najpełniej to wyjaśnia: „Wszchemogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże, daj nam nędznym czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz, i chcieć zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy wewnętrznie oczyszczeni, wewnętrznie oświeceni i rozpaleni Ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami umiłowanego Syna Twego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i dojsć do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce, który żyjesz i królujesz i odbierasz hołdy w doskonałej Trójcy i prostej Jedności, Bóg wszechmogący przez wszystkie wieki wieków. Amen”. (LZ 50-52).

Wstrzemięźliwość w ujęciu franciszkańskim

Wstęp

Każdy człowiek, zarówno wierzący, jak i ateista, kieruje się w życiu określonymi wartościami. Chrześcijanin na pierwszym miejscu w swoim życiu stara się stawiać Boga i swą hierarchię wartości opiera przede wszystkim na przykazaniu miłości. Ktoś, kto nie uznaje Boga, również buduje swoje życie na wartościach, np. prawdzie, szacunku, wolności itd., tylko nie dostrzega, że tak naprawdę mają one swoje źródło w Bogu. Niejednokrotnie zdarza się, że człowiek popełniając błąd *pars pro toto*, w wartościach, lub mówiąc inaczej, w środkach zmierzających do celu, upatruje sam cel. W ten sposób żyje wartościami dla nich samych, praktykuje cnoty religijne, zatrzymując się na samym trudzie ich pogłębiania, stosuje się rygorystycznie do zasad moralnych, nie uświadamiając sobie, że tak naprawdę cały wspomniany, duchowy wysiłek, ma prowadzić go do Boga, który jest miłością, do pogłębiania relacji z bliźnim oraz do lepszego poznania samego siebie. Taki jest główny sens wzrostu duchowego człowieka. W przeciwnym razie praktyki religijne stają się sztuką dla sztuki.

Wydaje się, że niekiedy w sposób nieodpowiedni, może nawet zbyt radykalny, jest rozumiana i praktykowana przez osoby wierzące tytułowa wstrzemięźliwość, dlatego niniejsza refleksja ma za zadanie przedstawić Franciszkowe spojrzenie na praktykowanie wstrzemięźliwości i jego duchową intuicję odnośnie do sensu szeroko rozumianego umartwiania siebie.

Bonum contra malum

Człowiek wierzący, który przestrzega przykazań i stara się żyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnim, zauważa w życiu duchowym przynajmniej dwie ważne prawidłowości. Z jednej strony mocno doświadcza, że bycie dobrym nie przychodzi mu łatwo, że postępowanie według określonych wartości wymaga konkretnego i wcale niemałego wysiłku. Jest piękne, przynosi poczucie wewnętrznego pokoju i wewnętrznej duchowej satysfakcji, ale wymaga zaangażowania ze strony człowieka oraz swoistej

samokontroli i dyscypliny moralnej. Z drugiej strony boleśnie doświadcza, że nawet przy pełnym zaangażowaniu i dobrych chęciach prowadzenia w pełni chrześcijańskiego życia czyni zło i często popełnia te same błędy, których się wstydi i których za każdym razem bardzo żałuje. Zadaje sobie tym samym pytanie: jak to możliwe, że nie czyni dobra, którego chce, a czyni zło, którego nie chce? I powtarza w duchu, znane już od starożytności, zdanie: *video meglora proboque deteriora sequor*¹...

Tę prawidłowość dostrzegał już św. Paweł. W *Liście do Rzymian* pisze: „Jestem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać - nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała...” (7,18-24).

Najprawdopodobniej każdy człowiek zgodzi się z Pawłem, że w pewien sposób mieszka w nim i dobro i zło, że te wartości wzajemnie się w nim przeplatają. Co więcej, można śmiało stwierdzić, że taki stan jest niejako *normalny*, że nie będzie inaczej, a życie duchowe polega na nieustannym dążeniu do tego, by z tych dwóch rzeczy wybierać dobro, a unikać zła. Taka jest zresztą podstawowa zasada moralna wynikająca z synderezy św. Tomasza: *bonum est faciendum, malum vitandum*². Dlatego właśnie wstrzemięźliwość, która kojarzona jest z umartwianiem ciała, z radykalizmem i postem, bardzo często jawi się jako doskonałe lekarstwo na zło, jako narzędzie do poskramiania ciała i doskonalenia ducha. I należy przyznać, że tak jest, jednakże pod warunkiem, że wstrzemięźliwość nie stanie się celem sama w sobie, albo co gorsze: przyczyną szkodenia sobie i innym na zdrowiu fizycznym, psychicznym i duchowym. Można bowiem popaść w skrajność polegającą na zbytnim, wręcz szkodliwym umartwianiu siebie, uważając, że im więcej człowiek sobie odmawia, im bardziej jest wstrzemięźliwy i surowy dla siebie, tym

1 Widzę to, co dobre, lepsze, czynię niestety to, co złe, co gorsze.

2 Dobro należy czynić, a zła unikać.

większe zasługi duchowe – i to w sposób automatyczny – sobie zdobywa. Można, oczywiście, charakteryzować się postawą przeciwną, uważając, że wstrzemięźliwość nie jest człowiekowi w ogóle potrzebna i należy żyć pełnią sił, oddając się wszelkim możliwym przyjemnościom.

W związku z tym, iż okazuje się, że praktykowanie wstrzemięźliwości nie jest do końca jednoznaczne i proste, należy najpierw spróbować określić jej definicję.

Czym jest wstrzemięźliwość?

Człowiek jest istotą duchowo-cieleśną i w swym życiu odczuwa zarówno naturalne pragnienie dążenia do Dobra, Prawdy i Piękna, ale również w znaczny sposób doświadcza swych ułomności. Na skutek grzechu pierwotnego natura człowieka oraz jego relacja do Boga, do bliźniego, do stworzonego świata oraz do samego siebie zostały osłabione i odtąd człowiek musi się bardziej starać i pracować nad sobą, aby wspomniane relacje umiejętnie i po Bożemu budować. Bóg, oczywiście, w tym trudzie człowieka nie pozostawia go samego i obdarowuje go wszelkimi potrzebnymi darami i łaskami. Wśród nich znajdują się cnoty, które praktykowane, uzdalniają człowieka do życia w Bożej obecności i, w opartej na miłości, autentycznej relacji do drugiego człowieka i samego siebie.

Teologia duchowości dokonuje określonej systematyzacji i podziału wszystkich cnót, do których należy właśnie wstrzemięźliwość. Jeśli prześledzi się tradycję i historię nazewnictwa poszczególnych cnót, to zauważy się, że wstrzemięźliwość jest również zwana umiarkowaniem i należy do tzw. cnót kardynalnych, czyli głównych.

Co to znaczy, że wstrzemięźliwość jest cnotą?

Wstrzemięźliwość - umiarkowanie, zgodnie z definicją zawartą w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, jest cnotą moralną, która pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych. Umożliwia panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w określonych granicach. Osoba wstrzemięźliwa kieruje swoje

pożądania do prawdziwego dobra, zachowuje zdrową autodyscyplinę i nie daje się zwieść, by podążać za zachciankami swego ciała³.

Praktykowanie cnoty wstrzemięźliwości nie oznacza oczywiście konieczności całkowitego wyzbycia się posiadania wszelkich dóbr, odczuwania jakichkolwiek przyjemności i, co za tym idzie, że wszystkie te rzeczy trzeba uznać za złe i szkodzące rozwojowi duchowemu. Każdy człowiek w sposób naturalny dąży do zachowania własnego życia. Życie jawi się bowiem jako najcenniejsza wartość ze wszystkich wartości ziemskich. Dlatego czymś naturalnym, i w żaden sposób wcale nie złym, jest dla człowieka potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa i dachu nad głową dla siebie i swojej rodziny, zaspokajanie głodu pokarmu, pragnienia napoju, potrzeby snu, czy właściwe kierowanie swoim popędem seksualnym. Co więcej, właśnie dlatego, że są to pragnienia podstawowe dla człowieka, Stwórca złączył potrzebę ich zaspokajania z odczuwaniem przyjemności. W ten sposób człowiek odpowiada właściwym zachowaniem na swoje potrzeby nie tylko z konieczności, ale doświadczając i przekonując się, że służy to jego dobru oraz, że jest to działanie pożyteczne i właściwe. Problem natomiast pojawia się wówczas, kiedy człowiek odwraca porządek rzeczy, to znaczy, kiedy w przyjemności, która towarzyszy zaspokajaniu naturalnych potrzeb i nie jest złą, zaczyna widzieć cel swojego działania. Wówczas dążenie do odczuwania przyjemności staje się jedynym motywem oraz celem zachowania człowieka i tym samym zmienia obiektywną ocenę na moralnie złą. Czym więc należy się kierować w swoim zachowaniu odnośnie do pragnień? Pomocą dla człowieka w pozytywnym odpowiadaniu na własne potrzeby jest właśnie cnota wstrzemięźliwości, ale praktykowana we właściwy, odpowiedzialny sposób.

Ujęcie franciszkańskie

Człowiek wstrzemięźliwy zaspokaja swoje potrzeby rozumnie i odpowiedzialnie. Jeden ze znanych autorów duchowości ukazuje potrzebę zachowywania wstrzemięźliwości, stwierdzając, że człowiek nie może pozwolić sobie na brak panowania nad tym, co odczuwa i co dzieje się zarówno w jego duszy, jak i na ciele. Zauważa przy tym, że „oczywiście przyjemniej jest dać się porwać tzw. naturalnym popędowi. Na końcu

³ Por. KKK 1809.

takiej drogi jest jednak tylko smutek i samotność we własnej nędzy”⁴. Dlatego warto przyglądnąć się osobie św. Franciszka i temu, w jaki sposób Seraficki Ojciec praktykował cnotę wstrzemięźliwości.

Wstrzemięźliwość u Franciszka

W „Źródłach franciszkańskich” można znaleźć sporo fragmentów, w których zamieszczone są opisy Franciszkowego spojrzenia na wstrzemięźliwość, a nawet słowa samego Franciszka, jakie wypowiadał lub pisał (najczęściej w kontekście umartwiania ciała) na temat praktykowania wstrzemięźliwości.

Przede wszystkim należy zauważyć, że Biedaczyna z Asyżu w stosunku do samego siebie był dość surowy oraz wymagający i to zarówno w początkach swojego nawrócenia, jak również przez całe swoje życie⁵. Postępowanie według zachcianek ciała stawiał w opozycji do życia według ducha, rozumianego jako postępowanie na drodze świętości zgodnie z obranym przez siebie sposobem życia⁶. Pisał: „Každy ma w swej mocy nieprzyjaciela, mianowicie ciało, przez które grzeszy. Dlatego błogosławiony ten sługa, który mając w swej władzy takiego nieprzyjaciela, będzie zawsze trzymał go związanego i roztropnie miał się przed nim na baczności. Dopóki bowiem tak będzie postępował, żaden inny nieprzyjaciel, widzialny, czy niewidzialny, nie będzie mógł mu szkodzić”⁷. Zawsze jednak w umartwieniu dostrzegał tylko narzędzie, środek, do doskonalenia siebie, a nie cel sam w sobie. Dlatego też nigdy nie obciążał swojego ciała i organizmu ponad siły. Kiedy zarzucano Franciszkowi, że przesadza z umartwianiem siebie, postem i czynieniem fizycznej pokuty, odpowiadał: „Czynię to z umiarem przecie, ciało uczę tak jak dziecię”⁸. Nie przyjmował przy tym postawy cierpiętnika, który pokazywałby wobec swoich naśladowców wyższość swojej duchowej postawy⁹.

4 Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, Nr 84.

5 Por. ZbA 50.

6 Por. G. Iammarrone, *Ciało*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, red. E. Kumka, W. M. Michalczyk, Z. M. Styś, K. Synowczyk, Kraków-Warszawa 2016, k. 157.

7 Np. 10, 2-4.

8 Iacob LXII, 36: FF 2034.

9 Por. L. Iriarte, *Powołanie franciszkańskie*, tłum. S. Kafel, Kraków 1999, s. 38.

Wyrozumiała łagodność Franciszka wobec braci

W relacji do innych, w tym swoich braci, był bardzo wyrozumiały, wręcz łagodny. Od chwili, kiedy przyłączyli się do niego pierwsi bracia – naśladowcy jego stylu życia, i potem przez całe swoje życie, był wobec nich pełen rozważli, uważając, aby w odniesieniu do pokarmu, jak też i w innych rzeczach związanych z umartwianiem ciała, nie przekroczyli z jednej strony granicy ubóstwa, ale i z drugiej, granicy roztropności¹⁰. Nie wymagał od nikogo przesadnej ascezy, raczej pobudzał swoich naśladowców do praktykowania miłości. Jak zauważa Bonawentura „nie podobała mu się nieumiarkowana surowość, która nie byłaby obleczona w serdeczne miłosierdzie i zaprawiona solą roztropności”¹¹. Należy zauważyć, że zdarzało się, iż „ganił braci swoich zbyt surowych dla siebie, wyniszczających się zbyt czuwaniem, postami i umartwieniami cielesnymi”¹². Niejednokrotnie nakazywał im wręcz odrzucić określone formy pokutne, na przykład takie, które powodowały, że bracia chorowali¹³. Pouczał wszystkich w następujący sposób: „Bracia moi, mówię wam, niech każdy z was liczy się z wymogami ciała swojego. Chociaż któremuś z was wystarczy mniejsza ilość pożywienia do podtrzymania życia, jednak nie chcę, aby ten, który potrzebuje więcej, usiłował naśladować tamtego. Każdy niech daje swemu ciału tyle, ile ono wymaga. Jak bowiem powinniśmy się strzec nieumiarkowania w jedzeniu, bo jest ono szkodliwe dla ciała i dla duszy, tak też, a nawet bardziej – zbyt powstrzymywania się od przyjmowania pokarmu, gdyż Pan chce miłosierdzia, a nie ofiary”¹⁴. Zresztą ćwiczenia ascetyczne proponowane braciom przez Franciszka znacznie różniły się od praktyk ówczesnych pokutników. Nie zachęcał nigdy do biczowania się, ani noszenia włosienicy. Ważniejsze były dla niego wskazania Ewangelii, a więc przede wszystkim przykazanie miłości, a nie zwyczaje panujące w społeczeństwie¹⁵.

Warto również podkreślić, że św. Franciszek przestrzegał swoich braci przed praktykowaniem umartwień w sposób obłudny, taki, który nie zmienia postawy serca. W swoich *Napomnieniach*, przytaczając

10 Por. ZbA 50.

11 1Bon 5,7.

12 3T 59; AnP 39.

13 Por. Kw 18.

14 ZbA 50.

15 Por. W. Block, *Franciszek z Asyżu i jego bracia*, tłum. K. Kreczko, wyd. Bratni Zew, Kraków 2017, s. 86.

i analizując jedno z *Ośmiu Błogosławieństw*, stwierdza: „*Błogosławieni ubodzy duchem, bo do nich należy Królestwo niebieskie* (Mt 5,3). Wielu jest takich, którzy oddając się modlitwom i obowiązkom, nękają swe ciała licznymi postami i umartwieniami, lecz z powodu jednego tylko słowa, które zdaje się być krzywdą dla ich ciała, lub z powodu jakiejś rzeczy, której się ich pozbawia, wzbudzają się i wpadają w gniew. Ci nie są ubodzy duchem. Kto bowiem jest rzeczywiście ubogi duchem, ten nienawidzi siebie samego (por. Łk 14,26) i kocha tych, którzy uderzają go w policzek (por. Mt 5,39)”¹⁶.

Wreszcie usilnie zabiegał i prosił, aby bracia we wszystkim, co czynią, również jeśli chodzi o życie duchowe, kierowali się roztropnością, jako przewodniczką cnót¹⁷.

Wstrzemięźliwość narzędziem i pomocą na drodze do doskonałości

Przykład św. Franciszka w praktykowaniu wstrzemięźliwości i umartwianiu ciała ukazuje potrzebę zaangażowania się człowieka w własne uświęcenie. Proces ten polega przede wszystkim na współpracy z łaską Bożą, otwarciu się na Boże działanie i łaski płynące z dzieła Odkupienia człowieka dokonanego w Osobie Chrystusa, ale nie jest przyjmowaniem wyłącznie postawy biernej. Zaangażowanie człowieka polega na postępowaniu według Bożych przykazań, unikaniu grzechu i życiu w łasce uświęcającej. Franciszek tak rozumianą współpracę z Bogiem nazwał życiem według ducha. Nie ulega wątpliwości, że jest to konkretny wysiłek ze strony człowieka, który ze względu na swą słabą naturę niejednokrotnie ulega zachciankom ciała. Dlatego środkiem służącym właściwemu i odpowiedzialnemu zaspokajaniu potrzeb człowieka staje się wstrzemięźliwość. Jednak, aby właściwie spełniała swe zadanie, musi być praktykowana roztropnie. Tylko wtedy służyć będzie człowiekowi na drodze do życia wiecznego.

16 Np. 14.

17 Por. 1 Bon 5,7. Przedstawiony tutaj zarys zagadnienia wstrzemięźliwości i powściągliwości jako *discretio* Franciszka opisuje szeroko Costanzo Cargnoni. Zob. Tenże, *Powściągliwość*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, dz. cyt., k. 1437-1452.

Zamiast zakończenia

Przyjemność sama w sobie nie jest zła, ale powinna wynikać z czynienia tego, co dobre.

Wstrzemięźliwość jest cnotą, która utrzymuje pragnienia człowieka we właściwych granicach i zapewnia równowagę w używaniu dóbr tego świata.

Św. Franciszek swoim życiem ukazuje, że nie można innym narzucać praktykowania wstrzemięźliwości.

Wstrzemięźliwość, praktykowana we właściwy sposób, nie wyrządza krzywdy i nie jest powodem zła, np. w postaci chorób i wyniszczenia organizmu.

Praktykowanie cnoty wstrzemięźliwości należy ściśle łączyć z przykazaniem miłości. Inaczej staje się bolesną sztuką dla sztuki.

We właściwym praktykowaniu cnoty wstrzemięźliwości potrzebna jest roztropność, która w każdej sytuacji pomaga stosować uniwersalną metodę *in medio stat virtus*.

Łagodność i uprzejmość fundamentem relacji franciszkanów

*Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, **uprzejmość, dobro, wierność, łagodność, opanowanie.** (Ga 5, 22-23a)*

Długo nie słyszałem, żeby ktoś o kimś mówił, że jest łagodny. Widziałem za to łagodny keczup, łagodny krem do twarzy, łagodny proszek do prania, reklamę łagodnej dermabrazji. Pierwsze skojarzenie: zaszkodzić nie powinno, ale i za wiele nie pomoże. Gdy sprawdzamy synonimy w słowniku, pojawiają się określenia potulny, ckliwy, mdły... Nie najlepiej, a nawet całkiem słabo. Nic dziwnego, że nie chcemy być łagodni. Bo przecież trzeba walczyć – o swoje prawo, zdanie, emocje, miejsce w życiu. **Dlatego zamiast rozmów uprawiamy bitwy na słowa, zamiast wymieniać poglądy – wymieniamy ciosy.** Zamiast przyznać, że pięknie się różnimy, że Pan Bóg stworzył nas pięknie różnorodnymi, idziemy raczej za tym, co daje nam świat, i chce nam się zatańczyć na grobie przeciwnika. Kto nie z nami, ten jest przeciwko nam. Nadstawić drugi policzek? A może jeszcze przebaczyć? Nie ma mowy, mimo że tak poucza Ewangelia. Wolimy być silni i wyraziści, a łagodność kojarzy się przecież ze słabością. I w tym skojarzeniu właśnie tkwi największy błąd. **Bo łagodność jest siłą.** Trzeba mieć naprawdę mocny charakter, żeby nie wybuchać gniewem przy byle okazji. Nie tracić fasonu, trzymać się własnego zdania, ale z szacunkiem dla rozmówcy i z miłością dla człowieka, po prostu. Tak rozumiana łagodność to nie ciepłe kluchy, ale dobroć i miłość, która „cierpliwa jest, łaskawa jest, nie unosi się pychą, nie szuka poklasku, nie cieszy się z niesprawiedliwości” i naprawdę bardzo by się nam wszystkim dzisiaj przydała. Wbrew konwenansom, które niesie współczesny świat.

Duch świata nie skłania do łagodności, ale raczej pogardza nią, oskarżając o charakterologiczną słabość. Temat łagodności jest też często pomijany w nauczaniu Kościoła i postrzegany jako mało znaczący. Na taki niewłaściwy stan składa się między innymi fakt, że łagodność została sprowadzona raczej do uprzejmości, manier dobrego wychowania, które, jak się zakłada, wszyscy znają lub przynajmniej powinni znać.

Człowiek łagodny to z pewnością osoba, która nie jest surowa, gniewliwa, przykra, dokuczliwa, ale jest łaskawa, łatwa do zniesienia,

lekka i przyjemna w obyciu. Warto zauważyć, że wszystkie te określenia mówią o relacjach międzyludzkich. Pogański filozof Seneka pisał w swoim dialogu, że ze wszystkich cnót żadna inna nie przystoi człowiekowi bardziej niż łagodność, ponieważ żadna inna nie ma więcej cech ludzkich. Dodawał przy tym, że do którego domu wejdzie łagodność, tam wszędzie niesie ze sobą szczęście i pokój. Jeśli człowiek jest łagodny, może pozyskiwać kogoś dla sprawy czy drugiego człowieka.

Czasami ktoś z natury swej jest łagodny, ale bywa i tak, iż łagodność jest owocem wytężonej pracy nad sobą. Św. Franciszek Salezy, który poprzez swoją łagodność przyciągał do siebie również protestantów mawiał, że jedna kropla miodu więcej ściąga do siebie much niż nawet beczka octu. Mało jednak kto wie, iż ta słynna łagodność św. Franciszka Salezego, który przecież z natury swej był bardzo popędliwy i skory do wybuchów, była przez niego wypracowywana przez całe jego życie. Pamiętał o słowach Chrystusa: uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11,29). Święty Franciszek Salezy określił trzy wymiary łagodności: a) łagodność wobec Boga, która polega na tym, że dajemy Mu się przeniknąć, b) łagodność wobec nas samych, c) łagodność wobec innych ludzi.

Cichość i łagodność bronią nas od egzaltacji oraz od depresji. Są one darem Boga, który podtrzymuje nas wewnątrz, a którego może nas nauczyć tylko Duch Święty.

Wzorem łagodności i największym mistrzem zjednywania osób dla Królestwa Niebieskiego był Pan Jezus, co możemy zobaczyć na przykładzie Jego rozmowy z Samarytanką (J 4,1-42). Pan Jezus nie zgał bezlitośnie tej kobiety za grzech i niemoralność w jej życiu, do czego miał wszelkie podstawy w świetle ówczesnego prawa. Raczej powiedział tej niewieście prawdę o jej życiu w duchu łagodności. Taką postawą zjednał sobie Samarytankę.

Warto sobie teraz zadać pytanie, czy naszą postawą, również przepełnioną łagodnością, w pracy, sklepie, szkole czy we wspólnocie zjednujemy ludzi dla Chrystusa, dla Ewangelii, dla nieba?

Łagodność niesie ze sobą szczęście i pokój. Właśnie dlatego łagodność jest jedną z najpiękniejszych cech ludzkiego charakteru. Ona przystoi chrześcijaninowi. Można powiedzieć, że łagodność jest ozdobą chrześcijanina oraz siłą świadcząca o jego dojrzałości. Aspekt łagodności w Piśmie Świętym zawsze jest postrzegany jako coś pozytywnego

i nieodłącznie jest wiązany z duchową siłą. Święty Paweł mówi do swego umiłowanego dziecka Tymoteusza: A sługa Pana nie powinien wdawać się w kłótnie, ale ma być łagodnym względem wszystkich, skorym do nauczania, zrównoważonym. Powinien z łagodnością pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy (2Tm 2,24-25).

Łagodność jest również umiejętnością zachowania spokoju w cierpieniu, wobec ludzi przykrych i dokuczliwych. Łagodność maluje się na twarzy, w spojrzeniu, ujawnia się w głosie i w słowach. Należy się o nią modlić i uczyć jej od Jezusa. Dla chrześcijanina łagodność jest czymś więcej niż zwykłą cnotą. Jest ona tajemnicą Tego, który przyszedł na świat jako Dzieciątko w żłobie, milczał wobec Piłata, został obnażony na krzyżu, oddano Go w ramiona Matki, był pokorny i łagodny nawet w swej chwale i mówił: Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem. (Mt 11,29).

A wyrazem łagodności może być uprzejmość. Cecha tak prosta jak **uprzejmość** nie kosztuje nic, przynosi natomiast ogromne korzyści Tobie i osobom wokół Ciebie. Uprzejmość to cecha bardzo pożądana w społeczeństwie. Jest tak, ponieważ słowa wypowiedziane z życzliwością, taktem i serdecznością budują. Zwykłe „przepraszam”, „proszę” czy „pójdź przodem” rozsiewają wokół Ciebie przyjemny aromat uprzejmości. Dlatego tak bardzo staramy się pielęgnować w sobie tę cechę. Oprócz tego, że uprzejmość to sposób na okazanie drugiemu szacunku, kryje w sobie znacznie więcej. **Chodzi tu o odwagę osobistą, chodzi o tworzenie więzi z innymi, budując serdeczność.** Uprzejmość kryje w sobie wyjątkowy, silny język, którym jesteśmy w stanie wyrazić naprawdę dużo bez ani jednego słowa.

Żyjemy w społeczeństwie, w którym za każdym razem, gdy chcemy poprosić o pomoc lub potrzebne informacje, w rozmaitych urzędach i organizacjach nasze telefony odbierają maszyny i zaprogramowane po to **komputery**. W autobusach, pociągach i tramwajach o tym, że należy ustąpić siedzenie kobietom ciężarnym lub osobom starszym, przypominają nam liczne napisy i naklejki oraz banery informacyjne. **Dlaczego? Czyżbyśmy coraz częściej o tym zapominali?** Rzecz w tym, że osoba, która okazuje uprzejmość, nie potrzebuje, żeby ktoś przypominał jej o konieczności okazywania dobrych manier ani w jaki sposób to robić. Człowiek taki robi to, co robi, ponieważ tak właśnie czuje, jest tak nauczony już od dzieciństwa.

Uprzejmość, podobnie jak jej brak, potrafi działać tak, jak prawdziwa epidemia. Aby to potwierdzić, można odnieść się chociażby do bardzo ciekawego badania przeprowadzonego w 2011 roku. Badanie dotyczyło psychologii stosowanej w środowisku pracy. Przeanalizowano w nim wpływ, jaki wywiera brak uprzejmości w środowisku, w jakim codziennie przebywamy. Większość ankietowanych przyznało, że spotykało się z brakiem życzliwości, a nawet z wyraźną nieuprzejmością co najmniej raz w tygodniu w swoim miejscu pracy. 47% osób ankietowanych wykazało, że z powodu braku uprzejmości i licznych stresujących sytuacji wydajność w pracy nie była optymalna. Osoby te nie czuły się doceniane ani wspierane. 12% osób ankietowanych przyznało, że z powodu takich zachowań opuściło pracę. 25% wyjaśniło, że nieuprzejmość wytwarzała w nich pewien rodzaj toksyczności. Opisywali ją jako „zaraźliwą”. Sami „zarażali się” nią, a potem „przenosili ją” na swoich klientów i kolegów w pracy. Przekazywali to samo negatywne nastawienie i brak szacunku, który otrzymali. **Brak życzliwości i uprzejmości przyczynia się do tworzenia wyjątkowo negatywnego środowiska.** Przeszkadza w osiągnięciu dobrego samopoczucia i nie pozwala nam być produktywnymi. Jest to groźny wirus z bardzo niebezpiecznymi skutkami ubocznymi. Uprzejmość to sposób **życia**, poprzez który dajemy przykład i sprawiamy, że świat wokół nas jest coraz lepszy.

W spisie owoców Ducha Świętego zapisanych przez Apostoła Narodów na kartach *Listu do Galatów* możemy znaleźć uprzejmość, która w *Słowniku Języka Polskiego* jest zdefiniowana jako „uprzejmy stosunek do ludzi, grzeczność i usługowość”. Przymiot ten kojarzy nam się w pierwszej kolejności z podejmowaniem gości, gościnnością, lub szerzej, z postępowaniem zgodnym z etykietą czy przyjętym zwyczajem i w tym sensie uwarunkowany jest przede wszystkim kulturowo. Znaczenie uprzejmości jako owocu Ducha Świętego zdecydowanie wychodzi jednak poza tak sformułowaną definicję. Aby właściwie to zrozumieć, popatrzmy na ten owoc przez pryzmat Pisma Świętego.

W Starym Testamencie znajdujemy historię proroka Jonasza. Przymuszony, ścigany przez głos Pana, Jonasz wypełnia wreszcie bardzo skutecznie misję nawracania mieszkańców Niniwy, ale ciągle jest niezadowolony. Ma pretensje do Boga, że Ten posłużył się nim, narażając jego życie w tak trudnej misji. Jonasz nie może zrozumieć, dlaczego Bóg wstrzymał karę dla mieszkańców tego pogańskiego miasta. Otrzymuje wtedy konkretną lekcję – krzew dający ulgę przed upałem, któremu Bóg

daje szybki wzrost, a potem równie szybko usycha – i pyta Bóg Jonasza – płaczesz o drzewko, o które się nie starałeś, a ja nie miałbym się uzalić nad tyloma ludźmi? Bóg w tej scenie nie tylko jest uprzedzająco miły, wytrwale dobry i łaskawy do grzesznych mieszkańców Niniwy, ale też i do samego proroka, któremu wciąż ufa, zachęca, prostuje myślenie, doprowadza do Bożej mądrości, pomaga mu patrzeć swoimi oczyma. Podobnie wobec Marty w Ewangelii, którą delikatnie naprowadza na to, co najistotniejsze, chroni przed zazdrością i prostuje jej myślenie. Z kart Pisma Świętego jednoznacznie wynika, że uprzejmość jest w pierwszej kolejności postawą ze strony Boga wobec człowieka i oznacza u Niego wycucie ludzkich potrzeb, łagodność i delikatność, a także miłosierdzie wobec grzeszników. Stąd uprzejmość rozumiana jako owoc Ducha Świętego jest właśnie takim Bożym spojrzeniem na drugiego człowieka. Spojrzeniem z miłością.

Duch Święty wzbudza w naszych sercach ten owoc po to, aby nie tracić Bożego spojrzenia na ludzi, do których idziemy, z którymi się spotykamy, którym mamy przekazywać Bożą miłość – nawet wtedy gdy sami przeżywamy trudności, gdy uciekamy jak Jonasz przed trudnym zadaniem, gdy burze i fale, choroby, troski, samotność nie pomagają nam w uprzejmym patrzeniu na innych. Duch Święty pobudza nas do patrzenia z miłością nawet w największych kłopotach.

Jako franciszkanie mamy plan na życie polegający na kierowaniu się Ewangelią i wpatrywaniu w Chrystusa podobnie, jak czynił to św. Franciszek, który określany był drugim Chrystusem. Franciszek cechy łagodności i uprzejmości tak bardzo naśladował od Chrystusa, że stały się dla niego cnotami. Nieustannie medytował nad tym, jak wyglądały ziemskie relacje Jezusa, w jaki sposób odnosił się do swoich uczniów, do ubogich, do kobiet i tych wszystkich, z którymi się spotykał. Właśnie to upodobanie do Chrystusa przynosiło owoc łagodności, która coraz bardziej rozlewała się w nim i ujawniała w uprzejmości. Uczmy się takiej postawy od naszego Zakonodawcy, bo cnoty łagodności i uprzejmości są wielkim darem dla wspólnoty i powodują, że relacje układają się w sposób właściwy i nie dający miejsca na trwanie różnych konfliktów. Troszczyć się o te owoce Ducha, łagodność i uprzejmość, to inaczej pragnąć życia prawdziwie chrześcijańskiego, być człowiekiem Chrystusa, Jego wiernym naśladowcą. Pamiętajmy jako córki i synowie św. Franciszka, że, jak mówi ludowe przysłowie, łagodność i uprzejmość są kluczami otwierającymi wszystkie drzwi.

O. Innocenty A. Kielbasiewicz OFM

Miłość fundamentem życia franciszkańskiego

Miłość – jak dobrze wiemy – jest fundamentem życia nie tylko franciszkańskiego, ale i w ogóle chrześcijańskiego (jeśli nie nawet ogólnoludzkiego). Stworzeni na obraz i podobieństwo Miłości, rzecz by można nieco żartobliwie: miłość mamy w genach. Jezus w relacji Synoptyków, odpowiadając na pytanie o największe przykazanie, wskazuje, że jest nim to: Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (Mt 22,37-40; por. Mk 12,29-31; Łk 10,27). W relacji Jana Jezus sam zostawił nam w dziedzictwie przykazanie miłości każdego w każdym czasie: Oto daję wam przykazanie nowe: abyście się wzajemnie miłowali. Jak ja was umiłowałem, tak i wy miłujcie jedni drugich (J 13,34). Miłość jest w istocie syntezą wszystkich wymogów prawa Bożego i jednocześnie jego doskonałym wypełnieniem, jak o tym przypomina św. Paweł: Wypełnieniem prawa jest miłość (Rz 13,10). W innym miejscu Apostoł Narodów wyznaje z natchnioną prostotą: Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie (1Kor 13,8) i konkluduje swoje rozważania o miłości wyraźnym stwierdzeniem, iż to ona jest największa (Tamże, 13,13). Jeszcze dalej czytamy słowa Umiłowanego Ucznia: Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. (...) W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. (...) Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. (...) My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował. Jeśli by ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od

Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego (1J 4,7-8.10-11.16.19-21). Niewątpliwie dla ucznia Chrystusa nie ma nic ważniejszego jak właśnie Miłość i jej naśladowanie. Z Miłości stworzeni, w Miłości odkupieni, przez Miłość zbawieni, do Miłości wezwani.

Mamy jednak prawo, a poniekąd i obowiązek, rozpoznając swoje wyjątkowe, serafickie powołanie w Kościele, zapytać o specyfikę naszego naśladowania i wypełniania Miłości. Co jest więc szczególnego w tym franciszkańskim odkrywaniu Miłości jako fundamentu życia? W jaki sposób mamy odkrywać i wstępować w ślady Miłości w naszym życiu? Jak ją rozumieć i jak konsekwentnie – według jej rozumienia – postępować w naszej franciszkańsko-chrześcijańskiej codzienności? Pytamy o to, wpisując się w cały poczet podobnych nam poszukiwaczy, przede wszystkim ze św. Franciszkiem – Prorokiem i Apostołem Miłości zbyt mało miłowanej – na czele, ale również tych wszystkich, którzy to duchowe dziedzictwo podejmowali i ubogacali poprzez wieki aż po dzień dzisiejszy. Nie jesteśmy sami jako poszukiwacze i odkrywcy fundamentalnej roli Miłości w naszym franciszkańskim życiu. Obok nas nasze siostry i nasi bracia z wszystkich trzech Zakonów, a za nami cała rzesza orędowników, którzy już wiedzą ze stuprocentową pewnością to, w co my – póki co – jeszcze wierzymy: Bóg jest Miłością.

Dla świętego naszego Patriarchy Miłość jest przede wszystkim święta. Jest to dla Franciszka prawda tak oczywista, że nie wymaga nawet jakichś długich rozpraw teologicznych, czy rozważań. Wyznawana jest ot tak, po prostu, jakby przy okazji, jakby tylko mimochodem: Pani święta Miłości, Pan niech cię strzeże z twą siostrą, świętym Posłuszeństwem. (...) Święta Miłość zawstydzą wszystkie pokusy diabelskie i cielesne, i wszelką bojaźń cielesną – modli się Franciszek w *Pochwale cnót* (Pcn 3.13).

Miłość w swojej świętości jest najczystszy zwiernikiem Boga w Trójcy Jedynej: Ojca, który posłał Syna swego jednorodzonego, aby nas wnieść ku życiu Bożemu; Syna, który ofiarował się całkowicie dla nas przez ofiarę krzyżową; Ducha Świętego, który wniósł ten dar miłości w głębinę naszych serc. Świętość jednoznacznie oddaje boskie pochodzenie tej największej z cnót. Człowiek na wiele sposobów uzurpuje sobie co najmniej równość Bogu. Na wiele sposobów również próbuje okraść Boga z Jego przymiotów. Kradnie np. sprawiedliwość. Mówi o sprawiedliwości, domaga się jej, egzekwuje ją, chełpi się nią a niejednokrotnie jest to co najwyżej zwykły odwet lub odwrotnie pobłażliwość; chełpi się człowiek swoim – „ukradzionym” Bogu – miłosierdziem, a jest

to najczęściej jedynie zwykłą litością. Na swoich sztandarach umieszcza – a jakże – słowo miłość. Szafuje nim na prawo i lewo, wyśpiewuje peany ku jej czci a w gruncie rzeczy ma najczęściej na myśli jedynie pożądlivość (Podobnie i wiara staje się przekonaniem, własnym zdaniem, zabobnem, a nadzieja jedynie planami, marzeniami, mrzonkami). Często zaś owa sprawiedliwość, miłosierdzie, czy miłość są tylko pozornymi działaniami mającymi zachować istniejący status quo, zachować jakiś tam wizerunek, czy pomóc dobrze wpisać się w aktualne trendy politycznej czy społecznej poprawności. I tak próbuje człowiek ukraść Bogu jego przymioty, realizując, może i czasem nieświadomie, to, do czego zachęcał go Zły w Edenie: Będziecie jako Bogowie (Por. Rdz 3,5). Jedynie świętości nie można zawłaszczyć. Ona jedyna w pełni i nieskazitelnie pozostaje Bożą. Choćby i może były na nią zakusy, to jednak nie da rady. Świętość jest przymiotem prawdziwie Bożym.

O tym, w jaki sposób owa boska Święta Miłość przeniknęła na wskroś duszę Franciszka, świadczy on sam w pięknej i poruszającej modlitwie z ostatniego rozdziału *Reguły niezatwierdzonej*: Z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, z całej siły, i mocy, z całego umysłu, ze wszystkich sił, całym wysiłkiem, całym uczuciem, całym wnętrzem, wszystkimi pragnieniami i całą wolą kochajmy wszyscy Pana Boga, który dał i daje nam wszystkim całe ciało, całą duszę i całe życie, który nas stworzył, odkupił i zbawił nas tylko ze swego miłosierdzia, który nam nieszczęsnym i nędznym, zepsutym i cuchnącym, niewdzięcznym i złym wyświadczył i wyświadcza wszelkie dobro (1Reg 23,8). A w *Wykładzie Modlitwy Ojciec nasz* Biedaczyna, komentując werset *bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi*, wyraża swoje, jakże głębokie rozumienie podwójnego przykazania Jezusa, tj. miłowania Boga i bliźniego sprowadzone do poziomu życia codziennego: abyśmy Cię kochali z całego serca, zawsze o Tobie myśląc; z całej duszy, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje, szukając we wszystkim Twojej chwały i ze wszystkich naszych sił, obracając wszystkie nasze siły i władze duszy i ciała na służbę Twej miłości, a nie na co innego; i bliźnich naszych kochajmy jak samych siebie, wszystkich pociągając według sił do Twojej miłości, ciesząc się z dobra innych jak z własnego i współczując w nieszczęściu, i nikomu nie dając żadnego zgorszenia (On 5).

Dla Franciszka Miłość jest święta, bo sama jest Bogiem (Por. 1Reg 22,26. Por. też: tamże 17,5), a udzielona jako bezinteresowny

dar człowiekowi do Boga go odnosi i posiada moc na nowo do Boga go przyprowadzić.

W odniesieniu do miłości bliźniego Franciszek pragnie, aby i jego bracia miłowali się wzajemnie, biorąc jako swój model miłość macierzyńską. W swojej *Regule* napisał: jeśli bowiem matka karmi i kocha syna swego cielesnego, o ileż troskliwiej powinien każdy kochać i karmić swego brata duchowego (2Reg 6,8). Model miłości „naturalnej”, jak to widzimy, jest jednak do przewyciężenia, ponieważ więzi duchowe, które jednoczą ze sobą braci, są o niebo mocniejsze od tych łączących jakąś matkę ze swoim dzieckiem cielesnych.

Dla lepszego rozumienia fundamentalnej roli Miłości w naszym codziennym życiu zatrzymajmy się przez chwilę nad tym, co z taką prostotą, w prorockim i apostoelskim natchnieniu o świętej Miłości mówi dalej Franciszek w swym *Pozdrowieniu cnót*: ma ona moc przewyciężyć i zawstydzić wszystkie pokusy diabelskie i cielesne, i wszelką bojaźń cielesną (Pcn 13). I znowu zapytajmy: o jakich to pokusach diabelskich i cielesnych mówi tu Święty? O jaką bojaźń tu chodzi? Spróbujmy odpowiedź na to znaleźć w jego pismach oraz w jego osobistym doświadczeniu, jak je opisali jego biografowie.

Na wstępie, roboczo upraszczając, możemy przyjąć, że owe pokusy diabelskie i cielesne, jak również owa bojaźń cielesna, to wszystko to, co za przyczyną Złego przeszkadza człowiekowi żyć cnotą świętej Miłości.

Dla przykładu: jak mamy postępować – po franciszkańsku – wobec bliźniego, który popełnił jakiś grzech? Jeden z rozdziałów *Reguły* jest właśnie temu poświęcony. Pierwszorzędną zasadą jest tu, strzec się, aby się nie gniewać i nie denerwować z powodu czyjegoś grzechu, bo gniew i zdenerwowanie są i dla nich, i dla innych przeszkodą w miłości (2Reg 7,3). I jakkolwiek Franciszek porusza się tu w przestrzeni życia zakonnego, wspólnoty zakonnej, to jednak z zachowaniem wszelkich proporcji, jak najbardziej możemy i winniśmy te uwagi odnieść także do życia franciszkanów świeckich.

Wobec czyjegoś grzechu, nawet wobec możliwego grzechu ciężkiego, możemy odczuwać silną pokusę, aby odwzajemnić go z gniewem, gwałtownością a nawet przemocą wobec tego, który zawinił. Tym bardziej im bardziej jego grzech dotyka nas samych. Jednak Franciszek wyraźnie daje nam do zrozumienia, że takie gniewne poruszenie bierze się z ducha cielesnego, z podszeptu Złego, który popycha nas do reakcji

w sposób dokładnie przeciwny wymaganiom Miłości. W istocie, dalej w tym samym tekście, Święty przypomina, że ci, którzy mają obowiązek – prawny ale i z pewnością także obowiązek moralny – upominania i poprawiania innych z ich występków, niech czynią to pełni pokory i miłości z łagodnością i wyrozumiałością (por. 2Reg 10,1). Ten sam wątek znajdujemy także w jednym z *Napomnień*: I jakkolwiek grzech jakaś osoba popełniłaby i z tego powodu sługa Boży niepokoiłby się i gniewał, ale nie z miłości, gromadzi sobie winę. Ten sługa wiedzie życie prawe, wolne od przywiązań, który się nie denerwuje i nie gniewa na nikogo (Np 11,2-3). Franciszek kolejny raz zaprasza swoich słuchaczy, aby nie dali sobą kierować duchowi cielesnemu i nie reagowali z gwałtownością i gniewem, ponieważ jest on nie tylko przeciwny miłości, lecz ukazuje również brak ubóstwa ducha, gdyż wzburzenie wskazuje, że jest się w pewnym stopniu posiadaczem tej sytuacji grzechu. Przez gniew stajemy się niejako posiadaczami, właścicielami owego grzechu brata czy siostry.

Jednocześnie słowa te nie stanowią dla nas w żaden sposób zachęty do obojętności wobec grzeszników i ich poczynań, lecz są wyrazem woli Franciszka, aby wprowadzać wyraźne rozróżnienie pomiędzy postawą wobec grzechu (potępienie) a postawą wobec grzesznika (miłosierdzie). Jak to wyraźnie ujmuje w słowach rozpoczynających to właśnie *Napomnienie*: Słudze Bożemu tylko jedno nie powinno się podobać: grzech (Tamże: 11,1).

Miłosierdzie, o którym tu wspomnieliśmy, winno nas skłaniać ku temu, aby nie rozprzestrzeniać informacji o występkach grzesznika, przy okazji być może znieślawiając go, lecz zaprasza do tego, by zachować go w swoim sercu, ćwicząc się i postępując w Miłości. W *Liście do pewnego Ministra* Franciszek mówi o tym w ten sposób: jeśli któryś z braci za podszeptem nieprzyjaciela zgrzeszy śmiertelnie, obowiązany jest na mocy posłuszeństwa zwrócić się do swego gwardiana. Wszyscy bracia, którzy wiedzą o jego grzechu, niech go nie zawstydzają i nie znieślawiają, lecz niech okazują mu wielkie miłosierdzie i zachowują grzech brata swego w całkowitej tajemnicy; bo nie zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza (LM 14-15). I znowu, jakkolwiek by się nam wydawało, iż Franciszek porusza się tu jedynie w ramach klauzury klasztornej, to jednak jakżeż inaczej wyglądałoby nasze osobiste życie duchowe ale i to społeczne, gdybyśmy uwagi Świętego przyjęli do swego serca i do swej codziennej praktyki. Każdy z nas w życiu rodzinnym, zawodowym, towarzyskim może spotkać się z taką sytuacją, która winna rodzić zdecydowany sprzeciw wobec

grzechu ale i niekłamane miłosierdzie wobec grzesznika. Miłosierdzie, które rodzi się i jest konsekwencją szczerego przyjęcia za fundament swego postępowania świętej Miłości.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, ile niejednokrotnie kosztuje nas spotkanie z grzesznikiem, zwłaszcza kiedy jego grzech przynajmniej z pozoru wydaje się nam być publiczny, jawny. O ileż trudniejsze jest dla nas, gdy grzech ten dotyczy nas bezpośrednio. Czasami odczuwając boleśnie, iż zostaliśmy dotknięci, poruszeni do żywego, duch ciała z podszeptu Złego popycha nas do natychmiastowej reakcji, podobnej w swoim charakterze do tego, co sami doświadczyliśmy lub do pozostawienia sobie tego odwetu na później. Zły z łatwością odnajduje w naszych sercach te przestrzenie i miejsca, w których może się poruszać ze swobodą. Jego wolą jest czynić widzialnym i żywo odczuwalnym ów grzech, możliwi znacznie przerysowując go w naszych oczach, albo – z innej strony - przeakcentować dobro, jakie wcześniej wyświadczyliśmy grzesznikowi, a którym on w tak oczywisty sposób wzgardził, lub też podsuwać naszym myślom i woli taki sposób oceny grzesznika, który stawia go w zdecydowanie gorszym świetle aniżeli jest w rzeczywistości. Ale i w tym przypadku franciszkańska droga świętej Miłości jest taka sama jak poprzednio.

W kolejnym ze swych *Napomnień* święty Patriarcha, przypominając Jezusowe przykazanie miłości nieprzyjaciół, wskazuje prawdziwie ewangeliczną drogę postępowania wobec nich: Pan mówi: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za prześladowającymi i spotwarzającymi was. Ten bowiem rzeczywiście kocha swego nieprzyjaciela, kto nie boleje nad doznawaną krzywdą, lecz dla miłości Bożej smuci się grzechem jego duszy. I czynem okazuje mu miłość (Np 9. Por. też: Mt 5,44). Oto właśnie jak owa święta Miłość, którą chcemy praktykować nie pozwala nam zatrzymywać się nad doznawanymi krzywdami, również tymi niesprawiedliwymi, nie pozwala nam na ich bezowocne roztrząsanie, lecz prowadzi nas do troski o świętość nie tylko własną lecz i krzywdziciela. który popełniając grzech, zbrukał swoją duszę. Franciszek zaprasza nas i prowadzi do wypełnienia swego serca, umysłu i woli troską o zbawienie bliźniego poprzez nieustającą miłość, miłość, która nie tylko modli się za grzesznika o jego nawrócenie, lecz również czynem okazując mu miłość.

Słowa Franciszka mają swoją kontynuację również w jego życiu. Spośród wielu przykładów przywołajmy tutaj ten z początków jego

nawrócenia, o którym sam Biedaczyna w *Testamencie* zaświadcza w sposób nawet bardziej niż lapidarny: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie (T 1-2). Według *Legendy trzech towarzyszy* Franciszek nie tylko nie mógł na nich patrzeć, ale nawet nie chciał się zbliżyć do ich mieszkań. Jeśli czasem wypadało mu mijać ich domy, lub tylko je spostrzec, chociaż litość pobudzała go do udzielania im jałmużny za pośrednictwem kogoś innego, zawsze jednak odwracał twarz, zatykając sobie nos rękoma (L3T 11,9-10). Jednak pewnego dnia, umocniony świętą Miłością, podczas konnej przejażdżki w pobliżu Asyżu spotkał jakiegoś trędowatego. Pomimo że trędowaci budzili w nim wstręt, to jednak zadając sobie gwałt, zsiadł z konia i dał trędowatemu wsparcie, całując go w rękę (Tamże, 11,3-4). Pokonał w sobie ducha cielesności i od tego momentu nie tylko zamieszkała na stałe w jego sercu, ale również kierowała jego krokami i czynami święta cnota Miłości, prowadząc go do najmniejszych, najuboższych, najbardziej potrzebujących, szczególnie właśnie do trędowatych. I kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała; i potem nie czekając długo, porzuciłem świat (T 3).

Widzimy na tym przykładzie wyraźnie, nie tylko świętą Miłość, która przyjęta ochoczym sercem, umysłem i wolą zawstydzą wszystkie pokusy diabelskie i cielesne, ale dobrze widzimy również jej działanie przeciwko wszelkiej bojaźni cielesnej. W *Napomnieniu* 27 Franciszek dodaje do swego nauczania o świętej Miłości kolejny kwiat: Gdzie jest miłość i mądrość, tam nie ma ani bojaźni, ani niewiedzy (Np 27,1). Jest to wyraźne nawiązanie do nauczania Umiłowanego Ucznia z jego pierwszego listu. Czytamy tam: W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonił się w miłości (1J 4,18).

Franciszek jest zdolny wychodzić naprzeciw obawom i lękom, przekraczać je i porzucać, ponieważ jest dogłębnie przekonany, że Pan w żadnej sytuacji go nie opuści. Czy to w sytuacji grzechu, czy to w sytuacji realnego bądź też jedynie przypuszczalnego zagrożenia życia. Nie będzie opuszczony. Doświadczenie spotkania z trędowatym pod murami Asyżu, jest nie tyle sprawdzianem tej miłości co jej lekcją. Lekcją, którą Franciszek zapamiętuje na całe życie. Nie jesteś sam! Aż chce się tu powtórzyć słowa, które z taką siłą zabrzmiały z ust Polaka - Następcy św. Piotra:

Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, „co jest w człowieku”. Tylko On to wie! - wołał Jan Paweł II u progu swego pontyfikatu.

I jakby dopełniając tej wypowiedzi kolejny z papieży Benedykt XVI z pełnym przekonaniem, z głębi swego długoletniego doświadczenia, z prostotą, na jaką stać tylko wielkie zakochane serca, przekonuje: Kto wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala. Tak też dzisiaj chciałbym z wielką mocą i przekonaniem, poczawszy od doświadczenia swojego długiego życia, powiedzieć wam, droga młodzieży: nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko!

Doświadczenie wolności, które przeżywa Franciszek pod murami Asyżu, wolności od strachu, lęku, wolności ku świętej Miłości i Miłosierdziu prowadzić będzie go przez całe życie. W jego sercu nie ma już więcej miejsca na jakikolwiek lęk. Wypełnia je dogłębnie święta Miłość Boża i pragnienie jej rozdawania, dzielenia się nią z innymi. Całe jego zaangażowanie, zarówno to kontemplacyjne jak i apostołskie, ma u swoich fundamentów owo doświadczenie wszechogarniającej świętej Miłości.

(...) Przepelniony żarem miłości starał się osiągnąć chwalebne zwycięstwo świętych Męczenników, w których nie można było ani zagasić płomieni miłości ani osłabić męstwa. Dlatego i on sam rozpalony ową doskonałą miłością, „która precz wyrzuca strach”, pragnął ofiarować się Panu jako „żywa ofiara” przez płomień męczeństwa, by odwdziżyć się umierającemu za nas Chrystusowi i aby innych pociągnąć do miłości Bożej – napisał jego biograf, św. Bonawentura z Bagnoregio (LegMj 9,5).

Spróbujmy przymierzyć nasze życie i nasze pragnienia do tych obserwowanych u św. Franciszka. Ile jest w nas lęku? Zarówno tych obaw przed porzuceniem, osamotnieniem, ale i tych przed cierpieniem fizycznym, przed chorobą, przed prześladowaniem, niezrozumieniem, wyśmianiem. Ile w nas jeszcze obaw i kompleksów, że sobie nie poradzimy, że nie będziemy wiedzieli, ani gdzie ani jak? Ile niepotrzebnych zabiegów, trosk i niekończących się dyskusji i przygotowań? A ile starań

i prośb o świętą Miłość? Ile modlitwy o nią? Modlitwy zarówno tej głęboko zasłuchanej, siedzącej u stóp Mistrza, tej, która rodzi w sercach naszych głęboką wiarę, jak i tej autentycznie zatroskanej, krzątającej się, głoszącej, praktykowanej w swoim domu, i tej która z pośpiechem biegnie w góry do tych najbardziej potrzebujących?

O taką świętą Miłość trzeba nam prosić. Usilnie prosić tak, jak czynił to sam święty nasz Patriarcha. Na dwa lata przed swoją śmiercią, modląc się i poszcząc w ekstazie mistycznej na świętej górze Alwerni, z płaczem zanosił błaganie do swego Oblubieńca: Panie mój, Jezu Chryste, proszę Cię, udziel mi dwu łask, zanim umrę; pierwsza – bym w moim życiu odczuwał w duszy i ciele, jeśli to możliwe, taki ból, słodki Jezu, jaki znosiłeś w godzinie najcięższej męki; druga – by serce moje, jeśli to możliwe, płonęło tak wyjątkową miłością, jaką Ty, Synu Boży, pałałeś do nas, zgodziwszy się cierpieć dobrowolnie tak wielkie męki.

To modlitwa człowieka, który nie tylko wierzy, nie tylko wie, ale i każdego dnia na nowo doświadcza całym sobą prawdy, że (...) święta Miłość zawstydza wszystkie pokusy diabelskie i cielesne, i wszelką bojaźń cielesną.

Oby stała się ona i naszą modlitwą, a święta Miłość – naszą drogą. Amen.

Wierność w duchu św. Franciszka

Przez współczesny dzisiaj świat trochę zapomniana, pokryta kurzem. W krzywym zwierciadle przedstawiana. Zbyt często wyśmiewana, jakby nieatrakcyjna. A tak naprawdę: krucha, delikatna, wymagająca nieustannej troski; choć także trudna. To - wierność!

Siostra katechetka w ostatniej klasie gimnazjum dała uczniom polecenie. Położyła przed nimi kartki, na których były wypisane cechy ludzi. Młodzież miała ułożyć oddzielnie cechy właściwe kobiecie i oddzielnie, po przeciwnej stronie cechy odpowiadające mężczyźnie. Na środku trzeba było ułożyć cechy wspólne dla obu grup osób. Gimnazjaliści szybko uporali się z zadaniem. Na koniec została jedna niewykorzystana kartka. Młodzi nie wiedzieli, w którym słupku ją umieścić: czy w kolumnie - „mężczyzna”, a może – „kobieta”, czy też po środku, między nimi? Po chwili zastanowienia młodzież oświadczyła: „Proszę Siostry, to już nigdzie nie pasuje! Na kartce było wydrukowane słowo – wierność.

Powyższy obrazek z katechezy bardzo dobrze obrazuje mentalność współczesnej cywilizacji. Jesteśmy dotknięci postmodernizmem. A postmodernizm głosi, że wartości są względne, niestałe. Nie może być żadnych stałych prawideł w życiu. Ogólnoludzkie wartości się zmieniają. Na przełomie wieków, w których przyszło nam żyć, nastąpiła dewaluacja niektórych stałych norm. W skutek zmian społecznych, gospodarczych, ekonomicznych i kulturowych okazało się, że nic nie jest stałe, wszystko jest zmienne. Dlatego stałość i wierność już nie pasuje – wielu naszych bliźnich tak myśli i tak mówi. To już nie modne! Tradycje nie są warte kontynuowania. Współczesność tworzy nowe tradycje i zasady życia. W mentalności dzisiejszego człowieka nie ma stałych punktów odniesień. Czegoś, czego można się chwycić. Wartości chrześcijańskie, które tworzyły oblicze 2000 lat Europy, stoją dziś na przeszkodzie szeroko pojętej wolności i konsumizmu. W takim świecie przyszło nam żyć. W takim świecie tercjarze franciszkańscy dają swoje świadectwo. Składając profesję we Franciszkańskim Zakonie Świeckim, potrzebna jest pewna cecha, a jest nią – wierność. Bez stałości i wierności dziesiątki codziennych spraw rozleciałyby się niczym niesforne puzzle. Rozpoczynając od zwykłych codziennych domowych i rodzinnych obowiązków, a na wymaganiach wynikających z przyrzeczenia życia ewangelicznego skończywszy. Bez

wierności w miłości zabrakłoby zaufania, a w nadziei wytrwania. Wierność to skała potrzebna, by wznosić gmach franciszkańskiego życia. To trwały budulec, któremu oprą się wichry nastrojów, nawałnice niepowodzeń, burze kaprysów i trzęsienia ziemi kryzysów.

Popatrzmy w Nieśmiertelną Księgą i spójrzmy, co mówi nam Biblia o wierności. Wierność w Piśmie Świętym to przede wszystkim charakterystyka Boga. Z Nim wiąże się poczucie stałości, trwałości i nienaruszalności. Dla Narodu Wybranego termin wierność zastępuje niejako imię Jahwe. W Psalmie 71 wołali: „A ja chcę wielbić na harfie Twoją wierność, mój Boże!” (Ps 71,22) „Bóg jest Bogiem godnym zaufania. Jego wierność trwa na zawsze” (Ps 117,2). Również obietnice Najwyższego są wierne, czyli niepodważalne, niezmiennie i wiarygodne. Dla ludzi Bóg jest wiernością, prawdą, jest wiarygodny - ponieważ tak się nam objawia poprzez swoje słowa i czyny. Boża interwencja w historię świata pobudza postawę całkowitego zawierzenia Jemu, czyli to, co my nazywamy wiarą. Jahwe jest Tym, który kieruje historią i życiem, a Jego niezmiennosc i wiarygodność angażuje całego człowieka. Wierność Boga obrazuje często w Biblii metafora skały. Skała to obraz mocnej trwałości, stabilności, stałości i niezmienności Bożych obietnic. Jego słowa nie przemijają, obietnice będą dotrzymane. On nie kłamie, nie rzuca słów na wiatr, nie składa pustych przyrzeczeń, ani się nie wycofuje z przyjętych zobowiązań. Bóg się nie zmienia.

Ten wierny i prawdomówny Bóg Jahwe zawarł przymierze z ludźmi – z Narodem Wybranym, ale naród bardzo szybko okazał swoją niewierność Przymierzu, które zostało przypieczętowane krwią zwierząt. Wtedy Bóg zapowiada swego Sługę, który okaże się wierny aż po wzgardę, aż po odrzucenie. Na Niego ześle Bóg swego Ducha, dając Mu możliwość słuchania i mówienia według woli Boga. Będzie ON wielki, bo będzie szczególnie wierny Jahwe. Żadne próby nie mogą doprowadzić do tego, by okazał się niewiernym względem swej misji.

Zapowiadany w ten sposób Sługa wierny – to Jezus Chrystus, Syn i Słowo Boże, prawdziwe i wierne, przychodzące po to, by wypełnić Pisma i dokonać dzieła Ojca. Jak bardzo Bóg jest wierny ludziom, widać najpełniej we wcieleniu, śmierci i zmartwychwstaniu Jego Syna. Zapewne dlatego św. Franciszek z Asyżu lubił tak często rozważać wydarzenie z Betlejem i z Kalwarii. Wzruszał się, kiedy rozważał uniżenie się Boga. Wszzechmogący Bóg schodzi między ludzi, wiedząc, że będzie odrzucony. Być wiernym względem kogoś, kto jest niewierny i nie chce być wierny,

nie chce uwierzyć i dać się pociągnąć – to dopiero wielka miłość! Ojczcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią (Łk 23,34).

Dzisiaj śladem, dowodem i uobeczeniem tej stałej i niezmiennej woli kochania i zbawiania ludzi przez Boga są sakramenty. Są one znakami i centralnym miejscem realizowania wierności Boga do nas ludzi. Chrztel św., Sakrament Pokuty i Pojednania, Eucharystia to miejsca spotkania Boga z człowiekiem. Boga, który jest nieskończoną MIŁOŚCIĄ z nieskończoną słabością człowieka. Boga, który jest nieskończoną WIERNOŚCIĄ z nieskończoną niestałością człowieka. W Mistrzu z Nazaretu ta wierność Boga posiada szczególną treść. Jest nią miłość, która jest oznaką wierności. I odwrotnie: wierność jest oznaką autentycznej miłości. Jezus bardzo mocno podkreśla tę myśl w Ewangelii św. Jana: „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeżeli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej tak, jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15,9-10).

Św. Biedaczyna z Asyżu wierności uczył się od samego Boga. Od najmłodszych lat, mając żywy kontakt z Bogiem na modlitwie i w sakramentach spotykał się z Tym, który jest wiernością. Wierny pozostał do końca swojego powołaniu – brata mniejszego. „Potrzebujecie bowiem wytrwałości, abyście po wypełnieniu woli Bożej dostąpili spełnienia obietnicy” (Hbr 10,36).

Wierność w życiu codziennym to nic innego jak uczciwość, lojalność, dotrzymywanie słowa, punktualność, wywiązywanie się z powziętych zobowiązań. Dawanie siebie w sytuacjach codziennych, ale i trudnych. Przychodzą dni i tygodnie, że nasze franciszkańskie życie jest zabarwione walką o wierność. Wtedy zachętą niech będą nam słowa z Księgi Przysłów: „Niech miłość i wierność cię strzeże; przymocuj je sobie do szyi, na tablicy serca je zapisz, a znajdziesz życzliwość i łaskę w oczach Boga i ludzi.” (Prz 3,3-4).

O. Witold Józef Regulski OFMConv

Radość i pokój charyzmatem franciszkańskim

Pokój i dobro jest formułą bardzo starą, udokumentowaną wśród ludów starożytnego środkowego Wschodu, już od drugiego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Również Pismo Święte objawia nam, że najbardziej zwyczajnym pozdrowieniem i życzeniem używanym przez wierzących w Boga jest właśnie pokój. Jezus, ukazując się swoim uczniom (Łk 24,30), pozdrowił ich mówiąc: Pokój Wam! Podobne pozdrowienia znajdujemy w Ewangelii św. Jana, również w listach św. Piotra, św. Jana i św. Pawła znajdujemy pozdrowienia lub życzenia pokoju.

Św. Franciszek był zwiastunem braterstwa i pokoju. We wszystkich swoich mowach dążył do tego, by gasić wrogość i kłaść fundamenty pokoju. Źródła franciszkańskie dobitnie potwierdzają, jak Franciszek chciał życzyć i ogłaszać wszystkim ten sam pokój, który nosił w sercu. W Regule poleca swoim braciom (2Reg 3,13), aby wchodząc do jakiegokolwiek domu, mówili: Pokój temu domowi! W swoim Testamencie napisał: Pan objawił mi, abyśmy używali pozdrowienia: „Niech Pan obdarzy cię pokojem” (T 23). Św. Patriarcha przejęty troską oznajmiał pokój i głosił kazania pokutne, zaczynając zawsze od życzenia pokoju. Mówił o zbawieniu duszy i to właśnie jest dobro niosące radość. Franciszkańskie przesłanie *Pokój i dobro* posiada swoją wartość, która była pragnieniem św. Franciszka. Tylko w tym wymiarze hasło *Pokój i dobro* wyraża i zachowuje sens oraz treść pozdrowienia i życzenia wobec każdej osoby, również zamożnej. Herb franciszkański, który od wieków zachwyca, jest ozdobiony słowami *Pax et bonum* – Pokój i dobro. Ten *Pokój i dobro* zagościł na stałe w sercu św. Franciszka. Umiłowana siostra Bieda uwolniła Franciszka od dóbr doczesnych i to dało wielki dar pokoju i dobra. Otrzymał pokój serca, co w konsekwencji zrodziło dobro dawane drugiemu człowiekowi. Te dwa charyzmaty są znakami rozpoznawczymi duchowych synów Biedaczyny z Asyżu. Charyzmat jest to dar nadprzyrodzony (gr. *Charizesthai* - obdarowywać, *charizmata* – dary), którego Chrystus uwielbiony udziela wiernym przez Ducha Świętego. Mówiąc ogólnie, jest to dar na użytek wspólnoty braci i sióstr oraz wspólnoty Kościoła. Tego daru jesteśmy zobowiązani udzielać innym. Darmo otrzymaliśmy – darmo dawajmy.

Radość w Panu jest waszą ostoją (Ne 8,10)

List do Filipian św. Pawła Apostoła, nazwany listem radości, umieszcza bardzo trafną zachętę. Apostoł pisze: „Radujcie się zawsze w Panu, jeszcze raz powtarzam, radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko” (Flp 4,4-5). Właściwie wszystko, co człowiek tworzy, ma w jakiś sposób służyć jego radości, zwłaszcza wciąż udoskonalane środki odprężenia i rozrywki: kino i telewizja, festiwale piosenkarskie, teatr, eurowizja, wczasy i weekendy. Jednak nie tylko w dramatycznych sytuacjach życia, ale i w atmosferze największego dobrobytu i wygody, a także nieustannych rozrywek spotyka się zbyt wielu ludzi skwaszonych, zgorzkniałych i niezadowolonych. Często mamy wrażenie, że świat jest coraz gorszy, a życie coraz smutniejsze. Jeżeli nawet tak jest naprawdę, to źródła smutku są w nas, a nie gdzie indziej. Także źródła radości muszą tryskać w naszym wnętrzu, a nie poza nami. Ktoś tak pięknie powiedział, że: „Staraj się o porządek w świecie twych myśli i uczuć, a radość sama się znajdzie”. Tak dochodzimy do stwierdzenia, że źródłem autentycznej radości jest obecność Boga w nas. Nasz Pan uczy, że: „błogosławieni jesteście, gdy nam urągają i prześladują nas i gdy z Jego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o nas. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Por. Mt 5,11-12). Jest to zwycięstwo nad złem przynoszące radość ducha.

Św. Łukasz w pierwszym rozdziale swojej Ewangelii relacjonuje zwiastowanie Maryi Bożego macierzyństwa. Archanioł Gabriel wita Ją słowami: Bądź pozdrowiona Maryjo. Jednak greckie słowo *heire* w greckim oryginale jest wezwaniem do radości. Raduj się pełna łaski, bowiem wolą Ojca Niebieskiego jest, abyś była Matką Jego Syna. To nie tylko zwiastowanie radości Dziewicy z Nazaretu, ale także moment wyjątkowej nowiny dla całej ziemi. Włączenie się Boga w naszą powszedniość rozjaśnia ją, a dowartościowanie człowieka przez to, że Bóg staje się jednym z nas napełnia radością, optymizmem i nadzieją. Sam moment zwiastowania jako faktu nade wszystko radosnego jest silniejszy, niż wszystkie smutki tego świata. Nie tylko smutki nie mogą go przekreślić, lecz właśnie on jest zdolny wszystkie smutki rozjaśnić. Ten, który jest Światłością ze Światłości dokonuje naszego zbawienia nie poza nami, ale dokonuje go w nas. Tym samym Bóg czyni nas zdolnymi, swoją łaską do miłości bliźnich. Dlatego każdy akt miłości, pojednania i przebaczenia to krok ku jedności z Bogiem. Dlatego porozumienie z braćmi jest również, jako zwycięstwo Ducha Świętego w nas, źródłem prawdziwej radości.

Pokój owocem działania Ducha Świętego

Największym dobrem na ziemi wspólnym wszystkim ludziom jest pokój. Dla pokoju Bóg narodził się w żłobie i umarł na krzyżu, zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego. Dla pokoju wielu chrześcijan oddawało swoje siły i swoje życie, w trosce o pokój na świecie oddawali swoje siły i umiejętności wielcy politycy. Jeżeli tak wielu ludzi, ba, wszyscy ludzie troszczą się o pokój i pragną pokoju, to musi on być wielkim dobrem. Codziennie dużo się więc o pokój mówi, czy jednak dużo dla pokoju się czyni? Wydaje się, że nie. Nie wystarczą tomy zapisanych deklaracji, niezliczone godziny negocjacji. W kazaniu na górze Pan Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą synami Bożymi” (Mt 5,9). Aby zaprowadzić pokój na ziemi, każdy musi zaprowadzić pokój w swoim własnym wnętrzu. Ojciec Święty Jan XXIII w swojej słynnej encyklice *Pacem in terris* zaznaczył, że pokój świata musi wpływać z serca każdego poszczególnego obywatela ziemi. Papież Paweł VI inicjator Światowego Dnia Pokoju (1 stycznia), w orędziu wigilijnym 1967 r. stwierdza, że droga do ogólnego pokoju na świecie prowadzi poprzez osobisty pokój serc. Ten osobisty pokój musi być przede wszystkim pokojem z samym sobą. Zbawiciel mówi do swoich Apostołów przed śmiercią „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam, nie tak, jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27). Człowiek niespokojny o swój niepokój obwinia wszystkich naokoło. Winni są politycy, niezręczna dyplomacja, warunki polityczne, że on nie ma spokoju. Trzeba po prostu zajrzeć w swoje serce. Nasza próżność, nasz egoizm, nasze lenistwo, nasza zazdrość, nasza zmysłowość tylko czekają okazji, aby wybuchnąć. Jasną jest rzeczą, że nie może być spokojny człowiek próżny, którego denerwuje, co drudzy o nim myślą. Nie może być spokojny człowiek samolubny, którego denerwuje, że wciąż ktoś od niego czegoś żąda. Nie może być spokojny człowiek leniwy, którego denerwuje, że nie może się uwolnić od swoich obowiązków. Nie może być spokojny człowiek zazdrosny, którego denerwuje, że inni posiadają więcej niż on. Nie może być spokojny człowiek zmysłowy, którego denerwuje, że pewne przyjemności są nie dla niego. I tutaj warto zwrócić uwagę, że Pan Jezus, który swoim narodzeniem zwiastował pokój, wypowiedział później znamienne słowa: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10,34). Pokój, który przyniósł Pan Jezus jest owocem walki z namiętnościami, który zdobywa się cierpieniem, ofiarą i wyrzeczeniem. Pan Jezus tłumaczy, że Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał. To wszystko po to, aby w imię Jego mógł być udzielany dar pokoju. Taki stan jest owocem działania w człowieku

Ducha Świętego (Por. Ga 5,22). Św. Augustyn napisał w *Wyznaniach*: „Dla siebie stworzyłeś nas Boże i niespokojne jest serce moje dopóki nie spocznie w Tobie”, tylko przez harmonijną zgodę z sercem Bożym, z myślą Bożą i wolą Bożą będzie „pokój obfity dla miłujących Twoje Prawo” (Ps 118,165).

Pokój i (radosne) dobro

Św. Franciszek z Asyżu, będąc przekonany o zbawiennych skutkach szczerzej radości, aby uczynić silnym i skutecznym przyjęty ideał, ogłosił w czasie jednej z pierwszych kapituł takie polecenie: „Niech się bracia strzegą, by swym zewnętrznym wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posępnych obłudników, ale niech okazują się radosnymi w Panu, pogodnymi i życzliwymi” (Np 11,1). Chciał, aby bracia ubodzy, pokorni i poddani wszystkim, wewnątrz i zewnątrz radośni, nieśli światu orędzie radości. Sam bowiem był przekonany, że kiedy przez moment przeżywa pokusę albo przygnębienie, to mu wystarcza spojrzenie, by się wydostać z kryzysu smutku i odzyskać wewnętrzną radość. Osobiście nie uznawał innej przyczyny smutku niż grzech. To on oddala od źródła dobra i wprowadza niepokój. Melancholię nazywał „chorobą babilońską”, która jest grą diabła. Lekarstwem, jakie zalecał na tę dolegliwość, jest ufna modlitwa: „Sługa Boży, gdy poczuje się choćby trochę zaniepokojony, powinien od razu udać się na modlitwę i pozostawać w obecności Ojca niebieskiego tak długo, aż zostanie mu przywrócona zbawienna radość” (2C 125). To radził i sam tak czynił, by nie poddać się swoim wrodzonym zmianom nastroju i by znosić z rycerską odwagą własne cierpienia. Za nim zachorował obłożnie często dawał wyraz radości w Panu, śpiewając „Bogu pieśni pochwalne”. Czasem wzięwszy z ziemi kawałek drewna i naśladowując ruchy skrzypka, śpiewał radośnie na cześć Pana. Wszystko to kończyło się ekstazą miłości i radości, pisze brat Tomasz z Celano (2C 127). Taka postawa świętego Ojca miała niewątpliwie swoje źródło w szczerym i czystym sercu i w zjednoczeniu z Panem – źródłem pokoju. W *Regule niezatwierdzonej* (23,8-9) czytamy pełne uniesienia i uwielbienia Boga słowa św. Patriarchy: „Wszzechmogący, dobry Panie, z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu i mocy, ze wszystkich sił, całym uczuciem, całym wnętrzem, wszystkimi pragnieniami i całą wolą pragniemy wszyscy Cię kochać, który dałeś i dajesz nam wszystkim całe ciało, całą duszę i całe życie, który nas stworzyłeś, odkupiłeś i zbawiłeś nas tylko ze swego miłosierdzia, i który nam wyświadczasz wszelkie dobro. Spraw, abyśmy

nie mieli innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Ciebie, Stwórcy, Odkupiciela i Zbawiciela naszego, jedyne prawdziwego Boga, który jesteś pełnią dobra, wszelkim dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem, od którego i przez którego jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała na wieki wieków. Amen”.

Zakończenie

Dobro wytworzone czy otrzymane jest przyczyną radości, stąd można powiedzieć, że pokój i dobro to są pojęcia współzależne. J. Ejsmond wypowiedział się w znamienity sposób: „Mrok nie dlatego jest, że nie ma słońca, lecz, że się ziemia od niego odwróciła”. Nasz pokój z bliźnimi nie powinien być pokojem fałszywej dyplomacji, lecz pokojem serca zwróconego zawsze ku Bogu, otwartego, ofiarnego, przebaczącego. To daje sposobność dzielenia się charyzmatem w sposób szczerzy i serdeczny. Św. Paweł zaleca pewne przymioty, dzięki którym możemy skutecznie realizować Franciszkowy charyzmat: „Bracia, zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, w każdym położeniu dziękujcie, wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie” (Por. 1Tes 5,18-21), „a Bóg pokoju będzie z wami” (Flp 4,9).

Cierpliwość siłą franciszkanina świeckiego

Cierpliwość Boga

Cierpliwość to jest naśladowanie Boga w cierpieniu i prześladowaniu, w poniżeniu, głodzie, słabości, pokusie i we wszystkim innym, jest wynikiem naśladowania Chrystusa cierpliwego, zmartwychwstałego, pielgrzyma, misjonarza i Tego, który przychodzi, wysłanego przez Ojca i będącego w drodze ku Niemu.

On ze swym Duchem, Słowem i Eucharystią każe nam podążać swoimi śladami, aby głosić i dawać ludziom pokój w słabości Krzyża: cierpliwość graniczącą z męczeństwem.

Cierpliwość jest postawą ewangeliczną wobec Boga, bliźniego i cierpienia. Jej motywami i owocami są: identyfikacja z Chrystusem cierpliwym, nadzieja na Jego nadejście, wierność, braterstwo, ubóstwo, misja, mądrość i modlitwa.

1. Naśladowanie Chrystusa cierpliwego

Punktem wyjścia cierpliwości w doświadczeniu ewangelicznym i nawróceniu św. Franciszka jest kontemplacja „dobrego Pasterza, który dla zbawienia swych owiec wycierpiał mękę krzyżową” (Np 6,1; *1List do Agnieszki z Pragi* 14) podczas swego „pielgrzymowania” po tym świecie w drodze do Ojca (1Reg 9,4-5; Tkl 5).

Za pielgrzymującym do Ojca Chrystusem, który chce, aby tam, gdzie jest On, byli Jego bracia. Św. Franciszek pobudzony przez Ducha Świętego zaangażował się w „misję zbawczą” umiłowanego Syna Ojca: „Posyłam [was] jak owce między wilki. Św. Franciszek i jego bracia będą misjonarzami w świecie i dla świata. I dlatego zostali posłani i doświadczają tego, co czeka każdego, kto wierzy w Ewangelię i czyni z niej chlubę i zasadę działania: prześladowania i męczeństwa, na wzór Chrystusa i Jego uczniów.

2. Cierpliwość wobec Boga

Naśladując Jezusa Chrystusa, św. Franciszek rozważał przykład Dobrego Pasterza, który dla nas poniósł śmierć na krzyżu. Św. Franciszek, kontemplując mękę krzyżową Chrystusa, pojmował ją jako cierpienie wynikające z nieobecności i oddalenia Ojca niebieskiego. Na tej podstawie

rozumiał, że Bóg jest cierpliwy, gdyż jest „wierny” swym obietnicom i gotów jest poświęcić własnego Syna. Chroniąc się w cierpliwości Boga, Franciszek, który „z całą pewnością chciał być podobny we wszystkim do ukrzyżowanego Chrystusa”, własne cierpienie i cierpliwość odnajdywał w męce Chrystusa.

Cierpliwy Bóg uczynił z Franciszka i jego uczniów osoby godzące się na nieobecność Boga, na tę ciemną noc, która Go przystania i opóźnia Jego nadejście. Dzięki cierpliwości nauczyli się, że Bóg jest darmowy, że nie dzieli się swoją chwałą z nikim, że nie można Go kupić ani pośpiechem, ani iluzją osiągnięcia już celu. Nie można przyspieszyć godziny zapłaty, ciesząc się nią już tu na ziemi: „Błogosławiony sługa, który w niebie gromadzi dobra, jakie Pan mu okazał, i nie pragnie ujawniać je ludziom w nadziei nagrody, bo sam Najwyższy okaże jego czyny tym, którym zechce (Np 28,1-2). Bracia nauczyli się być cierpliwymi, to znaczy być wiernymi Bogu, być ubogimi, wyzutymi z siebie i otwartymi na „Tego, który przyjdzie”, a nie na jakiegokolwiek inne bogactwa, które są jedynie namiastką (Np 19,2; 2LW 83). Ponadto ubogi i ukrzyżowany Chrystus, cierpliwy przed Bogiem, zapewnił Franciszka, że Bóg dochowuje wierności własnemu słowu i że nadejdzie Ten, którego imię jest „Ten, który ma przyjść”. Ponieważ już raz przyszedł, więc przyjdzie ponownie. Ponieważ umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba dla nas i ukazuje się nam w Eucharystii, podzielił się z nami dziedzictwem, które otrzymał od Ojca; On, który przedtem był ubogim gościem i znosił cierpienia, prześladowania i zniewagi, głód i pragnienie, słabość i chorobę, uczynił to wówczas, gdy nadejdzie w chwale swego majestatu. Pomimo, że był schronieniem i pomocą dla ubogiego, Pan sam też doświadczył pomocy w potrzebie i w cierpieniu. „Niech mają w Tobie nadzieję ci, którzy poznali Twoje imię”. W ciele Chrystusa ukrzyżowanego i wywyższonego rodzi się chrześcijańska nadzieja, także ta Franciszkowa, człowieka z innego świata. Dlatego cierpliwość pozwala znosić opóźnienia i rodzące się w czasie wyczekiwanie.

3. Cierpliwość wobec bliźniego

„Błogosławiony sługa, który czyjeś uwagi, oskarżenia i upomnienia znosi tak cierpliwie, jakby pochodziły od niego samego. Błogosławiony, który udzielane mu upomnienia przyjmuje spokojnie, słucha skromnie, pokornie wyznaje swą winę i chętnie wynagradza. Błogosławiony sługa, który nie jest skory do usprawiedliwiania się i znosi pokornie wstyd i naganę za winę, choćby się nawet jej nie dopuścił” (Np 22,1-3).

Ewangelia i naśladowanie Chrystusa ukazały św. Franciszkowi radość z cierpliwości wobec bliźniego. Franciszek, mając na względzie ludzką słabość, uznaje cierpliwość w relacjach z innymi nie tylko za konieczną i nieuniknioną, ale przede wszystkim pojmując ją jako niezbędną (Np 18,1). Przede wszystkim jednak pojmując ją jako błogosławieństwo, ponieważ jest ona uczestnictwem we wspólnocie z Bogiem dobrym, najwyższym Dobrem, całym Dobrem, ze względu na Królestwo, które Jezus Chrystus zapoczątkował, aby uczynić obecnym i aktualnym miłosierdzie Ojca (1Reg 23,8; KLUw 6).

Cierpliwość jest naśladowaniem Jezusa Chrystusa, który „uczynił twarz swoją jak najtwardszą skałę” (1Reg 9,4), i jest też realizowaniem Ewangelii, która mówi: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie!” (Mt 7,12). Św. Franciszek stosuje to do konkretnego przykładu cierpliwości w stosunku do słabości bliźniego (Np 18,1; 1Reg 4,5) i potwierdza, że „nie zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza” (1Reg 5,8). Franciszek obrał drogę miłosierdzia, którego sam doświadczył. Ze współczucia do ukrzyżowanego Chrystusa zrodziło się w nim miłosierdzie do trędowatych, chorych i grzesznych braci.

Trędowaci byli pierwszymi przyjętymi przez miłosierdzie i cierpliwość św. Franciszka, a potem bracia. Ucząc się cierpliwości wobec braci, osiągnął radość i wewnętrzny spokój. Odkrył prawdziwość słów Pana: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9). „Ci przynoszą naprawdę pokój, którzy wśród wszystkich cierpien, jakie ich spotykają na tym świecie, dla miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa zachowują pokój duszy i ciała” (Np 15,1-2). Wskazał też elementy charakteryzujące brata mniejszego (ZbA 109): bycie ubogim i małym w stosunku do innych zobowiązuje do cierpliwości, tj. nie do panowania nad bratem lecz do przyjęcia go ze wszystkimi jego wadami jako dar i błogosławieństwo Pana (LM 5-9) i pozostania mu wiernym w wierze i Bożym miłosierdziu (LM 10-12). Cierpliwość rodzi braterstwo: „Jeśli przełożony wyda jakieś polecenie przeciwko jego [podwładnego] sumieniu, wolno mu nie posłuchać, niech go jednak nie opuszcza. A jeśli z tego powodu będzie przez kogoś prześladowany, niech go dla Boga jeszcze bardziej miłuje. Kto bowiem woli znosić prześladowania, niż odłączyć się od braci, ten trwa rzeczywiście w doskonałym posłuszeństwie, bo życie swoje oddaje za braci swoich” (Np 3,7-9).

4. Cierpliwość w cierpieniu

„Bracia, spoglądajmy na dobrego Pasterza, który dla zbawienia swych owiec wycierpiał mękę krzyżową. Owce Pana poszły za Nim w ucisku i prześladowaniu, w upokorzeniu i głodzie, w chorobie i doświadczeniu, i we wszystkich innych trudnościach; w zamian za to otrzymały od Pana życie wieczne” (Np 6,1-2).

To jest wielokrotnie powtarzający się w jego pismach obraz cierpienia czekający naśladowcę Chrystusa, który zdecydował się wkroczyć na drogę Ewangelii.

Celano o Franciszku pisze: „Gdyby ktoś chciał zliczyć wszystko, co on przecierpiał, wyszedłby poza list Apostoła, w którym mowa o uciskach znoszonych przez Świętych” (Hbr 11,33-38). Biografowie podkreślają jego choroby, jego pokusy, trudności przy odnawianiu kościołów, prześladowania ze strony ojca, Saracenów, wyrzeczenia w jego ubogim i surowym stylu życia: głód, pragnienie, zimno i niewygody wynikające z ubóstwa.

Cierpliwość w cierpieniu dla Franciszka jest przede wszystkim jednością z Dobrym Pasterzem, który dla nas zniósł cierpienia krzyża (Np 6,1). Biedaczyna z Asyżu często powiadała, że cierpliwość jest to niesienie krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kto znosząc krzyż, naśladuje Tego, którego „Ojciec przyjął do swojej chwały”, ukazuje chwałę krzyża a przez to chwałę czasów ostatecznych. Człowiek taki należy do świata, który nadejdzie. To człowiek należący do Chrystusa wiecznie zwycięskiego i pełnego chwały.

Cierpliwość rodzi się z nadziei: „Dobro, którego czekam, tak jest wielkie, że mi rozkoszą są męczarnie wszelkie”. „Małe cierpienie, chwała nieskończona”.

Cierpliwość w cierpieniu buduje się modlitwą, której ona wymaga. A to dlatego, że modlitwa jest językiem nadziei i najlepszym ćwiczeniem cierpliwości.

Cierpliwość w cierpieniu jest misyjna, jest częścią misji św. Franciszka a tym samym jego duchowych synów i córek. Cierpliwość w miłości już zbawia świat.

Cierpliwość u św. Franciszka ma w sobie elementy innych cech „życia Ewangelia”, które Duch Święty rozlewa w swoich wiernych (2Reg 10,9). Jet ona misyjna, na usługach modlitwy i pobożności.

Opr. na podst.: *Leksykon Duchowości Franciszkańskiej*, 2016 s.169 nn.

Dar mądrości i umiejętności w ujęciu franciszkańskim

Poznawanie darów

Odkrycie o obdarowaniu może dokonywać się na różnych płaszczyznach, wyodrębnijmy na początku dwie z nich. Pierwsza to informacja od „Darczyńcy”, czyli poinformowanie przez Pana Boga, że daje człowiekowi dziedzictwo w swoim życiu. To przekonanie odnajdujemy w wypowiedziach św. Franciszka z Asyżu, który wie dobrze, że Bóg go kocha, i pozwala kochać innych ludzi.

Druga płaszczyzna jest nieco prostsza do odkrycia, choć wielokrotnie zapomniana, otóż, przejawy życia świadczą, że ten człowiek nie ma daru od siebie, lecz otrzymał go od Pana Boga. W życiu św. Franciszka (a dokładniej w biografii napisanych przez jego współbraci, i powielanych później, jako wydarzenia zamieszczone w życiorysach) odnajdujemy ten rozdzźwięk pomiędzy niedoskonałością natury ludzkiej a bogactwem tworzonych przez nią dzieł dobrych (by nie mówić „doskonałych”). Tym, kto łączy te dwie krańcowe postawy, jest sam Pan Bóg.

Przypatrzmy się teraz tym – wspomnianym w tytule - darom mądrości i umiejętności, jako cnotom Boskim, a jednocześnie rozpatrzmy ich przejawy w życiu św. Franciszka.

Dar mądrości

Św. Franciszek z Asyżu odczuwał wielki szacunek i prawdziwą tkliwość dla wszystkich dzieł Bożych, ponieważ był napełniony duchem rozumu. W „Pozdrowieniu cnót” czytamy, w odniesieniu do mądrości, że wykonuje ona ważne funkcje w relacji do świata i pokus szatana: *Święta Mądrość zawstydzona szatana i całą jego przewrotność.*

W „Uwielbieniu Boga Najwyższego” przypisuje atrybut mądrości samemu Bogu, pisze tam o Panu Bogu: *Ty jesteś mądrością.*

Mądrość czynów

W Życiorysie Tomasza z Celano zawarte zostało świadectwo: *„Jego [Franciszka] największym zamiarem, głównym pragnieniem i najszczytniejszym postanowieniem było zachowanie we wszystkim i poprzez wszystko świętej Ewangelii oraz doskonałe naśladowanie nauki*

i postępowania Pana naszego Jezusa Chrystusa, z całą pilnością, całym staraniem, z całym pragnieniem ducha, z całym żarem serca.”

Później jest instrukcja jak to udawało się osiągać Biedaczynie z Asyżu. Otóż *„W pilnej medytacji rozważał Jego słowa i oddawał się mądrymu rozpatrywaniu Jego czynów. Przede wszystkim tkwiła mu w pamięci pokora zawarta we wcieleniu i miłość ujawniona w męce, tak, że ledwie mógł, o czym innym myśleć”* (1C 84). Brat Tomasz z Celano mówi nam otwarcie, opisując życie św. Franciszka, że znalezienie Ewangelicznej mądrości jako skarbu ukrytego w roli Kościoła prowadziło nie tylko do wydobywania go na wierzch, ale najpierw otrzymania zgody Kościoła na jego używanie. Dzięki temu mógł bez żadnej przeszkody aż do śmierci żyć tekstami z Pisma Świętego. Tak powstaje mądrość czynów.

Dar umiejętności

Dar umiejętności to wiedza, lub mówiąc dokładniej, przyznanie jej istnienia samemu Panu Bogu, od którego bierze ona początek. Tak zachowuje się właśnie św. Franciszek, kiedy potrafi wychwalać piękno Stworzenia, i adresuje podziękowanie do głównego jej Stwórcy, czyli do Pana Boga.

W naśladowaniu życia św. Franciszka - co jest tak właściwe dla powołania franciszkańskiego - gdy coraz mocniej korzystamy z tego daru, odkrywamy, jak wraz z udzielanym nam darem umiejętności, Duch Święty prowadzi nas do zrozumienia wartości, i piękna osób, oraz otaczającej nas rzeczywistości, ale także ich ograniczeń.

Warto pamiętać, że dar umiejętności (czy jak chcemy nazywać: dar wiedzy), wcale nie uzdalnia osoby nim obdarzonej do bycia w dzisiejszym tego słowa znaczeniu naukowcem, z terminem teologa, ale prowadzi do odkrycia wielu, coraz to nowszych, miejsc przejawiania się wiedzy Pana Boga w świecie; przede wszystkim w zaakceptowaniu jego nieskończonej miłości Boga do człowieka. Prowadzi to jednocześnie do uległości i całkowitego oddania się Bogu, co bardzo konkretnie wiąże z Nim i uzdalnia do pełnienia woli Bożej.

Co do tej ostatniej sprawy, to często jest to zlecenie przez Boga ważnej misji w kwestii obrony ucisnionych czy biednych. Nie tylko przez rolę proroka słowa (pouczanie, napominanie), ale też proroka czynu (rozdawanie swoich dóbr materialnych i duchowych). To zespolenie

rozdzielonych wcześniej postaw (słowa i czynu) widzimy w prorockiej misji św. Franciszka.

Umiejętność życia

Nie wystarczyło posiadać daru umiejętności i o nim nauczać, św. Franciszkowi udaje się go wprowadzać w życie. Najprostszym podsumowaniem tych czynów była umiejętność służenia Panu nie słudze, wybierania za największy autorytet samego Boga, a nie tych, którzy pragną Go tylko interpretować.

Praktyczne rozwiązanie życia ludzkiego, przyjęte, jako normy do zachowania Ewangelii, w przepisach napisanych, jako Reguła Braci Mniejszych, jest po dziś dzień inspiracją dla rozwiązań światowych. Wspomnijmy tu tylko demokratyczność wyborów, bez względu na pochodzenie społeczne, przyjmowane dziś, jako podstawowa norma postępowania społecznych. Słownictwo „minister = sługa” i zakres kierowanych dla tych osób obowiązków wydaje się być nawet niedościgłym wzorem urządzania przestrzeni politycznych i religijnych.

Inna umiejętność praktyczna pojawia się przy rozstrzygnięciach prawnych, np. oddanie brewiarza na potrzeby charytatywne (dar dla biednej matki, cierpiącej niedostatek po oddaniu synów do zakonu). Podobną wartość będzie miało zastosowanie śpiewu *Pieśni pochwalnej* dla pogodzenia burmistrza i biskupa miasta Asyżu.

W obu przytoczonych przypadkach mamy bowiem nie tylko upomnienie, ale i ofiarę z własnego życia. To połączenie środków – upomnienia i ofiary - okazało się genialnym naśladowaniem postępowania samego Boga w jego misji zbawienia świata.

Korzystanie z darów

Jako Franciszkanie świeccy, naśladowujący życie Pana Jezusa przez przykład św. Franciszka z Asyżu, mamy poprzez dar umiejętności (traktowany jako szczególną łaskę od Boga dla naszego powołania) uczyć się patrzeć na siebie samych i świat we właściwych proporcjach. Tylko wtedy doświadczenie własnych słabości (nawet braku dobrego zdrowia) pozwoli zobaczyć darmość Bożej miłości (kochającego stworzenie pomimo jego niedoskonałości).

Przyjmowanie darów od Boga

Praktyczność zastosowanie darów mądrości i umiejętności w naszym życiu mieści się w dobrowolności przyjmowania od Boga jego łaski. Zrobmy takie porównanie, oto gospodarz ma pola pośród innych pól, biedniejszych gospodarzy, którzy zbierają marne plony, i często wysiewają w swoją glebę te same – słabe ziarna. Jeśli sprawi, żeby ludzie mu wierzyli, to potrafi umawiać się, by przynieśli ziarno do sprawdzenia, i gdy będzie słabej jakości, wymieni je na doskonalsze. Oczywiście, dopłaci do tej transakcji tylko pozornie, bo odpowie nam: przecież, jeśli posieje dobre ziarno pośród złych zasiewów, to i tak wzrastające przy nim chwasty wiatr przyniesie na moje pole. Skoro mam narzędzia, by uprawiać glebę, a zwłaszcza wiejadła, by oczyszczać ziarno przy młocce, to, czemu się tym nie dzielić?

Ten przykład niech nas zachęca, by za wzorem św. Franciszka nie bać się ofiarowywać mądrość i umiejętność Bożą innym ludziom, nawet, jeśli w pierwszym obliczeniu tracimy. Zysk przy żniwach ostatecznych będzie wielki.

Głupiec świata

Na koniec jeszcze jedna sugestia, dawniej tak zwani mądrzy władcy mieli obok siebie „głupiego doradcę”, chodzi o instytucję znaną jako „błazen”; okazywało się, bowiem, że tylko taki – z pozoru głupi – potrafi spoglądać na świat inaczej. Dziś w Kościele jest nadal miejsce na głupich tego świata, jednak mądrych Królestwem Bożym. To jest pewna umiejętność, by tak usytuować swoje życie w przestrzeni doczesnej, z widokiem na wartości wieczne. Próbujemy, jesteśmy dziećmi św. Franciszka, zapewne nam się to uda, jeśli prosić będziemy o te dary nie dla siebie i świata, a tak jak czyniło przed nami wielu świętych tercjarzy – jeśli prosić będziemy o te dary dla wielkości Kościoła.

Zakończmy to opisywanie, działania w świecie, według mądrości Bożej, cytatem z naszych Konstytucji Generalnych (art. 19.1): „*Franciszkanie świeccy niech zawsze działają jak zaczyn w środowisku, w którym żyją, poprzez świadectwo miłości braterskiej i jasne motywacje chrześcijańskie*”. Tylko bowiem z taką sugestią uda się od wewnątrz przebudowywać świat w Królestwo Boże, jak uczył nas św. Franciszek z Asyżu.

Dar rozumu i rady podstawą rozwoju duchowego franciszkanina świeckiego

Wstęp

Życie Franciszka możemy nazwać fenomenem i pięknym przykładem przyjęcia i użycia wspomnianych darów w swoim życiu. Nie mamy wprawdzie informacji o wykształceniu Franciszka w dziedzinie filozofii czy teologii. Nie skończył uczelni, która by dawała nam prawo nazywać go uczonym w rozumieniu akademickim. Ale nie można odmówić Biedaczynie z Asyżu tego, iż nie wykorzystał darów Najwyższego. Ale czy potrzeba było Franciszkowi lepszego nauczyciela od Tego, o którym mówi: *nikt mi nie mówił, jak mam żyć, sam Najwyższy mi to objawił*.

Rozum - dar i zadanie

Dary rozumu i rady to dwa z siedmiu darów Ducha Świętego. Rozważając zagadnienie rozumu, chcemy zwrócić uwagę na postawę Ojca Naszego Franciszka i u niego uczyć się, jak należy postrzegać pojęcia i zagadnienia. Człowiek stworzony na obraz Boga, jak Bóg cieszy się w sposób wyjątkowy spośród innych stworzeń rozumnością, ale na sposób ludzkich możliwości. Franciszek, kiedy odkrywa to, iż Bóg jest Stwórcą i Ojcem, wpada w zachwyt nad dziełem stwórczym i nad pięknem stworzenia. Przykładem chyba najpiękniejszym może być „Pieśń słoneczna”, gdzie jego zachwyt wyraża się w kontemplacji natury i wychwalania Boga. Odkrywa też siebie jako dzieło Boga. To pozwala mu zwracać się do Stwórcy Ojczy. Dostrzega możliwość poznawania coraz to więcej i doskonalej. Zauważalny jest proces, który można nazwać wzrastaniem. Franciszek dostrzega, że wszystko w tym świecie funkcjonuje według zamysłu Boga, kierując się prawem naturalnym. Człowiek natomiast postawiony jako wyjątkowy spośród stworzeń jest myślącym.

Poznanie Boga

Bóg udziela człowiekowi władzy poznawczej, bo jak inaczej człowiek mógłby nawiązać kontakt ze swoim Stwórcą. Rozum przez człowieka może być jednak używany na różna sposoby. Może być też darem w jakiś sposób i z różnych powodów zaniedbanym. A jest on przede wszystkim narzędziem do poznania Boga. Poznania przymiotów Boga

oczywiście zawsze na miarę tego, co Bóg człowiekowi zechce objawić. Człowiek, odkrywając Boski Plan, jest zaproszony przez Boga, aby stawał się jego częścią, doskonalił poznanie poprzez skierowane do człowieka Boskie słowo i Objawienie. Dlatego u Franciszka w pewnym momencie życia zauważamy takie przywiązanie do Biblii i tego, co w Niej zawarte. Ukochał też wydarzenie Wcielenia i Narodzenia Syna Bożego i chciał, aby jak najwięcej ludzi mogło uczynić podobnie. Swoim rozumem podążał za tym, co nazywamy Boską ideą. Jak również realizowaniem Boskiego planu, który się urzeczywistnia w odpowiednim czasie.

Zauważamy realizowanie słów w sposób coraz to wyraźniejszy: Słuchaj Izraelu. Słuchał a słowa te coraz bardziej rozpałały jego miłość i chęć podążania po śladach Mistrza i za Jego przykładem. Wiedział, że czasami to Słowo może być gorzkie, jak wyjaśnia prorok Izajasz. Ale poddanie woli swojej woli Najwyższego zmienia gorycz w słodycz. Przekonuje też innych, iż Prawda ma znaczenie nadrzędne. *Wszyscy bowiem, którzy Go wielbią, winni wielbić Go w duchu prawdy* (1Lw 20). Zastosowanie tych rozważań możemy podsumować następującym stwierdzeniem. Mądrość franciszkanina nie powinna być inna niż ta płynąca z góry, *Nie powinniśmy być mądrzy i roztropni podług ciała* (1Lw 45). Nie należy pochylać rozumu jako takiego, ale należy z niego czynić użytek, o ile wolno nam użyć takiego sformułowania. Gdzie jest miłość i mądrość, tam nie ma ani strachu ani niewiedzy (Np XXVII,1).

Poznanie prawdy o Wszechświecie

Dar rozumu oświeconego przez Najwyższego pomógł Franciszkowi ustrzec się od odwrócenia się od Boga i popadnięcia w jakiś samozachwyt. Pozwolił spojrzeć na Wszechświat jako na stworzony przez Boga z pisanimi prawami, które nim kierują. To natomiast przyczyniło się do wdzięczności Bogu za każde stworzenie i do nazwania każdego istnienia swoim bratem i siostrą, gdyż jednego mamy Ojca w Niebie. Dostrzegamy w procesie, jaki się dokonał w dość krótkim życiu, przemianę swojego sposobu myślenia, w pewnym sensie, na sposób Boski. Owocem pracy nad darem rozumu jest zauważalna u Franciszka zależność dobra i piękna od prawdy.

Poznanie siebie

Franciszek nazywany „Królem młodości” żył jak wielu młodych ludzi i dzisiaj. Ale to „królowanie” nie było dla niego zadowalające. Zapragnął czegoś więcej. Postawa rycerska była pomocą do zrozumienia

znaczenia, od Kogo należy przyjmować rozkazy i Kto pomoże w osiągnięciu doskonałości. Poznał swoją godność nadaną przez Stwórcę i dostrzegł, że człowiek otrzymane dary może rozwijać, wydoskonalać, tak jak to się miało z cnotą rycerskości. Dostrzegł potrzebę Mistrza i Przewodnika oraz swoje miejsce w Boskim Planie, zarówno Stworzenia jak i Zbawienia. Odniesienie, jakie człowiek a w szczególności franciszkanin winien czynić, jest odniesieniem do Syna Bożego, który jest wzorem doskonałości. Dostrzegamy u Młodzieńca z Asyżu dokonującą się przemianę, głęboką i z trwałym skutkiem, kiedy przed nawróceniem patrzył na potrzebujących, a szczególnie na trędowatych, i po nawróceniu.

Dla nas żyjących współcześnie te priorytety pozostają aktualne. Kształtowanie rozumu zgodnie z zamysłem Boga, co się wiąże z ciągłym odkrywaniem prawdy o Bogu, o Wszechświecie i człowieku. Zbliżanie się do Światła, aby coraz bardziej oświecać dar rozumu Światłem, jakim jest Chrystus, Światłość świata. Dzisiaj, kiedy obraz Boga jest na różne sposoby wykrzywiany i redukowany przez różne ideologie, prawy rozum jest nad wyraz cenny i potrzebny. Należy chodzić w świetle, aby nie zgubić śladów naszego Mistrza i Pana Jezusa Chrystusa. Stawać się coraz bardziej podobnym do Niego, jak to uczynił Franciszek nazywany Alter Christus.

Dar rady

Drugim darem, który chcemy zaznaczyć w naszych rozważaniach, jest dar rady. Jest to bardzo istotny dar, zważywszy na wymiar społeczny ludzkiej egzystencji. Nikt nie jest sam we Wszechświecie. Człowiek jest w relacji do Boga, do wszystkiego, co stworzone, a w tym również do drugiego człowieka. Te dwa dary - rozumu i rady - istnieją w pewnej zależności ze sobą. Skoro jest dany, to należy odkryć, w jakim celu. Zwracając się do Mistrza, możemy dostrzec w Jego postawie zastosowanie wspomnianych darów. Otrzymany dar jest dla dobra człowieka. Zarówno tego ziemskiego, ale tym bardziej nieprzemijającego w wieczności. Jest on do zastosowania, spożytkowania zarówno dla siebie, jak i bliźnich.

Względem siebie

Trzeba się uczyć przyjmować, podobnie jak prawdę, tak i dar rady. Dar rady jest dany wszystkim członkom Kościoła, w sposób szczególny zaś tym, którzy przyjęli Sakrament Bierzmowania. Ale jak każdy dar wymaga przyjęcia. Wiąże się to z postawą pokory i posłuszeństwa. Następnie otwartości na braci i siostry w Chrystusie. Błogosławiony sługa,

który dyscyplinę, oskarżenie i ganień znoś tak cierpliwie, jakby od samego siebie (Np XXII,1).

Względem bliźnich

Mieć tak oświecony rozum światłem Boga i taki przekaz co do tych, którzy potrzebują rady, aby pasować mogło zdanie pojawiające się w historii literatury: *Kto by się jego radził, tak jak by Boga samego się radził*. Zatem, dobrze korzystać z daru rady, radząc innym, samemu trzeba być ugruntowanym w realizacji powołania, jakim Bóg obdarza człowieka. A jest nim uświęcanie aż do osiągnięcia przez człowieka stanu doskonałości, świętości.

Zakończenie

Dar rozumu i rady są niezmiernie ważne w życiu każdego człowieka, w sposób szczególny dla braci i sióstr żyjących w duchu św. Franciszka. Potrzeba kształtowania daru rozumu, aby wśród różnego rodzaju półprawd, jak to dzisiaj da się słyszeć, umieć poznać to, co prawdą jest i co nią nie jest. I to zarówno w stosunku do Boga, Wszechświata i człowieka. Kształtowanie rozumu we współpracy z Bogiem i łaską płynącą od Wszechmogącego. Rozum prawy - oświecony przez Boga - jest w stanie poznawać coraz to pełniej i doskonalej na miarę, jaka człowiekowi jest to dana. Kształtując rozum w oparciu o Boży plan, człowiek coraz bardziej winien patrzeć na sposób Boży. Dostrzegać swoje miejsce i zadanie w Bożym planie na wzór Ojca naszego Franciszka bez jakichkolwiek obaw, gdyż Franciszkowi udało się osiągnąć doskonałość. Potwierdzeniem tego jest ogłoszona uroczystie przez Kościół jego świętość. Co do rady zaś, przyjmujemy je chętnie od Boga i ludzi, ale też żyjąc we wspólnocie, udzielajmy tego daru tym, którzy go potrzebują. Abyśmy, idąc razem przez ten świat, mogli wypełnić nasze powołanie i osiągnąć świętość. Święty Franciszku, módl się za nami.

Cnota męstwa w życiu franciszkanina świeckiego

1. CZYM JEST CNOTA MĘSTWA

Męstwo (łac. *fortitudo*) - to jedna z cnót kardynalnych odgrywających podstawową rolę w życiu duchowym człowieka. Cnota jest stałym (habitualnym) przyzwyczajeniem i trwałą dyspozycją (nastawieniem wewnętrznym) do czynienia dobra, co zakłada nie tylko łaskę Bożą, ale też współdziałanie człowieka, który „ćwiczy się w cnocie”, to znaczy nabywa ją przez wychowanie, świadome wybory i czyny oraz przez wytrwale podejmowane wysiłki, oczyszczane i podnoszone na poziom duchowy przez łaskę Bożą. Cnota pozwala dawać człowiekowi z siebie to, co najlepsze.

Męstwo jest przede wszystkim darem Pana Boga, ale także cnotą moralną kierującą poruszeniami duszy w sytuacjach trudnych. Męstwo jest wytrwałością w przeciwnościach i stałością w dążeniu do dobra, do obranego celu, by nie odstąpić od woli Boga ani z bojaźliwego lęku, ani z zuchwałej odwagi. Cnota męstwa chroni człowieka w obliczu przeciwności i trudności przed rezygnacją z dążenia do założonych celów. Pomaga mu także znosić i odrzucać niebezpieczeństwo oraz wszelkiego rodzaju zło. Najgłębszym motywem męskiej postawy jest dla chrześcijanina znoszenie wszystkiego ze względu na Jezusa Chrystusa i Królestwo Boże, w łączności z krzyżem Zbawiciela. Chrześcijaństwo zawsze bardzo wysoko ceniło męstwo i ze szczególnym szacunkiem odnosiło się do bohaterstwa, heroizmu i męczeństwa za wiarę. Zawsze pamiętało i pamięta o świadkach wiary. Przypomina także, że najwyższymi formami męstwa są bohaterstwo, heroizm i męczeństwo za wiarę.

Męstwo jest darem Boga uzdalniającym do dawania świadectwa wiary i przemieniania świata poprzez miłość. Pomaga ono w osiągnięciu doskonałości ewangelicznej, w przybliżaniu się do Boga, zwalczaniu namiętności. Cnota męstwa dopinguje człowieka do czynienia dobra oraz pokonywania lęku, który paraliżuje wszelką aktywność. Każdy, kto czyni dobro, prędzej czy później napotka opór zła, brak akceptacji, prześladowanie. Każdy, kto czyni dobro, napotyka również wewnętrzne

przeszkody. Cnota męstwa przypomina nam o wytrwałości w dążeniu do dobra. Pomaga każdemu z nas nie tylko nie zrażać się trudnościami, ale zwalczać wewnętrzne przeszkody (takie jak lenistwo duchowe, zwątpienie, zniechęcenie), pokusy, przezwyciężyć strach, jak również stawiać czoło prześladowaniom i cierpieniu. Przejawia się w aktach wytrwałego znoszenia trudności i niewygód, w oporze przeciw agresji, gdy występuje sytuacja koniecznej reakcji na zło. Z biernym męstwem związana jest wytrzymałość, natomiast bardziej aktywna, „ofensywna” postać tej cnoty, nazywana jest odwagą.

Najbardziej charakterystyczną cechą cnoty męstwa jest jej specjalny stosunek do innych cnót i w ogóle do kształtowania charakteru. O ile inne cnoty tylko w pewnym stopniu wspierają życie i rozwój swoich sióstr, o tyle męstwo spełnia rolę organizatora, obrońcy i opiekuna wszystkich innych cnót, a także wszystkich wartości człowieka. Męstwo broni przed utratą już zdobytych cnót i jest nieodzownym narzędziem osiągania i rozwijania nowych. Słowem: jest nieodzowną siłą do kształcenia pięknego i wielkiego charakteru, a w ślad za tym - do pełnego rozwoju i rozkwitu życia indywidualnego i społecznego. To ta cnota na swoich ramionach dźwiga materiał na budowę pałacu kultury w życiu człowieka, ona broni granic ojczyzny, ona swymi barkami podpira gmach porządku i moralności społecznej, ona popycha naprzód cywilizację i kulturę. Gdzie zanika męstwo, tam upadają się charaktery, tam ustępuje prawdziwy postęp.

2. ŚWIADECTWO PISMA ŚWIĘTEGO

W życiu człowieka potrzebne jest wyrobione stałe nastawienie wewnętrzne nacechowane męstwem. Do takiej postawy wzywa sam Chrystus, przypominając o zachowaniu męskiej postawy względem tych wszystkich, którzy „zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (por. Mt 10,28). Podobnie o postawie męstwa przypomina Apostoł Narodów - św. Paweł, zachęcając chrześcijan: „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się!” (1Kor 16,13; por. Ef 6,11). Cnota męstwa zakłada obowiązek wyznawania wiary. W Biblii znajdziemy wiele przykładów męstwa w obronie wiary w jednego Boga. Taka postawa doprowadziła wielu do dania świadectwa swej wiary poprzez męczeństwo (np. 1Mch 1,44-63; 2Mch 6,9-11; 2Mch 7,1-42; Mt 14,3-12). W szczególności sposób prześladowania dotyczyły wyznających wiarę w Jezusa Chrystusa (np. Dz 5,17-18; Dz 6,8-15; Dz 7,54-60; Dz 8,1-3).

Prorok Izajasz zapowiada, iż Mesjasz będzie tym, na którym spocznie Duch Pański, który będzie między innymi duchem męstwa (Iz 11,1-2). Oznacza to, że zapowiadany Syn Boży posiada ten dar i może udzielić go tym, którzy do Niego należą i do Niego się przyznają. Uczniowie zebrani w Wieczerniku w dniu Zesłania Ducha Świętego zostają napełnieni duchem męstwa. Pokonują strach przed prześladowaniem, wychodzą na zewnątrz i świadczą z odwagą o Jezusie Chrystusie (Dz 2,1-41).

3. ŚW. TOMASZ Z AKWINU

Św. Tomasz z Akwinu z cnotą męstwa łączy wielkoduszność, zdolność poświęcenia się wielkiej sprawie, pracę dla wzniesłego celu. W sferze męstwa widzi on także szkołę pokory, gdyż wówczas nie czynimy wielkich rzeczy, aby samemu wydać się wielkim przed innymi. Z męstwem powiązane są także: wspaniałomyślność i cierpliwość. Męstwo daje wytrwałość. Praktykowanie tej cnoty nie tylko w sytuacjach nadzwyczajnych, ale także w codzienności, pozwala każdemu człowiekowi pozostać wiernym wybranej drodze i powołaniu, pomimo wszelkich trudności. Męstwo pomaga także pokonać największy lęk: przed śmiercią.

4. KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

W numerze 1808 *Katechizm Kościoła Katolickiego* (KKK) tak określa cnotę męstwa: «Męstwo jest cnotą moralną, która daje wytrwałość w trudnościach i stałość w kontynuacji dobra. Umacnia postanowienie opierania się pokusom i przewyciężenia przeszkód w życiu moralnym. Cnota męstwa uzdalnia do przewyciężenia strachu, nawet strachu przed śmiercią, do stawienia czoła próbom i prześladowaniom. Uzdalnia nawet do wyrzeczenia i do ofiary z życia w obronie słusznej sprawy».

O ducha męstwa dla wierzących z wyciągniętymi rękami nad bierzmowanymi modli się biskup podczas sprawowania sakramentu bierzmowania (KKK 1299). Skutkiem sakramentu bierzmowania jest specjalne wylanie Ducha Świętego, jak to, które zostało udzielone Apostołom w dniu Pięćdziesiątnicy (KKK 1302), a które prowadzi do męznego wyjścia z ukrycia i odważnego głoszenia wiary.

5. ŚW. FRANCISZEK WZOREM MĘSTWA

Aby zrozumieć lepiej, w jaki sposób cnota męstwa ma ukazywać się w życiu franciszkanina świeckiego, musimy przyjrzeć się przykładowi, jaki zostawił nam św. Franciszek z Asyżu.

5.1. Ideał rycerski i konfrontacja z nędzą ludzką.

Franciszek był wychowany w kulturze średniowiecza, w której rycerz uosabiał ideał odwagi i gotowości w oddaniu życia dla słusznej sprawy, dla obrony wiary chrześcijańskiej i osłony potrzebujących. Rycerstwu oddawano hołd i cześć. Rycerz - to obraz zwycięstwa, sukcesu, życia przeżytego godnie, w szczęściu i dobrobycie. Mając przed sobą wizję i możliwość pomnażania majątku, inspirowany pragnieniem zostania rycerzem, Franciszek czuł w swej młodości nieodparty lęk i wstręt do trędowatych. Trędowaty był człowiekiem wyrzuconym poza margines społeczeństwa, skazanym na tułaczkę i na śmierć w powolnych męczarniach, dotkniętym przez chorobę, która w powszechnym mniemaniu ludzi była najlepszym świadectwem ich moralnie zepsutego życia. Franciszek miał jednak osobowość na tyle wrażliwą, że każde spotkanie trędowatego wprowadzało w jego serce bliżej nieokreślone i niezrozumiałe poczucie zawstydzenia.

Kulminacją procesu przemiany wewnętrznej Franciszka było jego przypadkowe spotkanie z pewnym trędowatym w pobliżu Asyżu. W pierwszym odruchu młodzieniec chciał uciekać, jak zawsze to robił. Zawstydził się jednak z powodu tej myśli, przełamał się wewnętrznie, zsiadł z konia i zbliżył się do chorego, wręczył mu pieniądze na pożywienie i ucałował go w rękę oraz w usta. Pod działaniem łaski Bożej młodzieniec nie poszedł w swoją stronę, lecz zdobył się na męstwo i zachował się inaczej niż dotąd, pozwolił wprowadzić się w spotkanie z trędowatym. Pokonał strach. Okazał trędowatemu cześć, szacunek przez pocałunek w rękę. Franciszek zobaczył w tym słabym, chorym człowieku odbicie Chrystusa i Jego obecność. Docenił godność trędowatego: był on potrzebującym opieki i obrony dzieckiem Bożym, któremu należy się szacunek. Pocałunek w usta wyrażał natomiast uznanie, że chory, jest równy Franciszkowi. Franciszek zobaczył w trędowatym siebie samego, swoje grzechy, które są jak trąd zjadający człowieka od wewnątrz. Całując trędowatego w usta, Franciszek uznaje go za równego sobie. I to jest owo kompletne zburzenie porządku, bo trędowaty w średniowiecznym społeczeństwie

był poza ustanowionym porządkiem. Franciszek zrozumiał, że ma być rycerzem Chrystusa, który ma służyć słabym, najuboższym, grzesznikom, zagubionym. Od tego spotkania Pan zaczął wprowadzać go między trędowatych, czyli dał mu poznać tajemnicę ich życia i ich człowieczeństwo, a w odpowiedzi na to powołanie Franciszek zaczął okazywać im miłosierdzie poprzez służbę. To, co było dla niego trudne i gorzkie, stawało się odtąd słodkie. Dzięki łasce męstwa Franciszek pokonał samego siebie.

Pierwszą postawą męstwa, jakiej możemy uczyć się od Franciszka z Asyżu, jest pokonywanie utwierdzonych w naszym sercu stereotypów i barier odgradzających nas od drugiego człowieka.

5.2. Nawrócenie.

Nawrócenie jest łaską Bożą, ale wymaga także współpracy człowieka. Potrzebne jest męstwo, by podjąć decyzję odwrócenia się od siebie, od dotychczasowego życia [„Przeto wstał, przeżegnał się znakiem krzyża świętego, przygotował konia, wsiadł na niego i wzięwszy ze sobą na sprzedaż wzorzyste tkaniny, pośpiesznie przybył do miasta zwanego Foligno. Tam, jak zwykle, sprzedał wszystko, co przywiózł, a także jako szczęśliwy kupiec zostawił wierzchowca, którego właśnie dosiadał, wzięwszy zań pieniądze” (1C IV,8)] i skierowania go ku Bogu obecnemu w drugim człowieku. Miłosierdzie okazywane trędowatym sprawiło, że Franciszek pozostał w służbie ubogim. Zaczął życie pokuty, które nie jest ascetycznym ćwiczeniem, ale praktycznym zaangażowaniem na rzecz potrzebujących, codzienną, pokorną posługą chorym. Wymagało to ciągłego męstwa w pokonywaniu własnych przyzwyczajzeń i swojego, czysto ludzkiego, sposobu myślenia. Męstwo było potrzebne na początku jego drogi chociażby do tego, aby przełamać wstyd, by prosić mieszkańców o jałmużnę dla siebie i dla podopiecznych trędowatych. Wyśmiewany - nie zniechęcił się w raz obranej drodze. Przyzwyczajony do smacznej strawy w domu rodzinnym, Franciszek musiał zwyciężyć wstręt, by móc zjeść otrzymane resztki jedzenia, nie zawsze pierwszej świeżości.

Mężne miłosierdzie wobec trędowatych zmieniło jego horyzonty i sposób rozumienia świata. Odtąd nie przyjmował już świata opartego na logice prawa silniejszego, gdzie szczęście i sens życia to owoc pięcia się wzwyż po drabinie kariery społecznej. Nowe rozumienie świata Franciszka zakładało mężne, wytrwałe, bezinteresowne czynienie dobra i praktykę miłosierdzia. To rozumienie świata przemieniło wartości,

którymi się kierował. Franciszek wpierw odkrył miłosierdzie i miłość Bożą wobec siebie, zrozumiał, że Bóg „zbawi nas tylko ze swego miłosierdzia” (1Reg XXIII,8), po czym postawił Go jako centrum swego życia.

Drugim przykładem męstwa Franciszka dla nas jest nieodkładanie decyzji o nawróceniu, podjęcie stałej decyzji i konsekwentne realizowanie jej oraz podjęcie konkretnej służby na rzecz drugiego człowieka.

5.3. Walka z szatanem oraz z grzechem.

W wizji Franciszka grzech jest nieposłuszeństwem Bogu i chorobą duszy przynosząca śmierć. Grzech nadal krzyżuje Chrystusa (Np V,3) i okrada człowieka z miłości Jezusa (1Reg XXII,5). Szkodzi duszy (1Reg V,1) i czyni on człowieka przeklętym (2LW 16), „nieszczęsnym i nędznym, zepsutym i cuchnącym, niewdzięcznym i złym” (1Reg XXIII,8; 2LW 46), przemienia grzeszącego w odstępcę, złodzieja i łotra (1Reg VIII,7). Grzesznik jednego nie może: pozostać wiernym Panu (2Cel XCVII,134). Szatan przez grzech jednego chce innych przywieść do upadku (1Reg V,7). Kto daje swym życiem zły przykład, jest mordercą brata (Np III,11). Franciszek potępia i odrzuca wszelki grzech, ale ma ogromne miłosierdzie dla grzesznika (1Reg V,7; 1Reg XI,11; Np XI,2; LM 9-12; Test 9).

Do pozostania wiernym Bogu potrzeba męstwa, które prowadzi do odrzucenia grzechu, bacznego przyglądania się swemu sercu i do wytrwałości w dobrym (1Reg VIII,1; 1Reg XXI,9). Trzeba mężnie unikać niebezpieczeństw, które prowadzą do grzechu. Franciszek szczególną uwagę przywiązuje do walki z wadami, zwłaszcza z lenistwem (2Reg 5,3), co wymaga pokonywania siebie i trudu pracy nad sobą. Męstwo w walce ze swoimi wadami musi karmić się modlitwą (1Reg III,5). Franciszek modli się o łaskę męstwa (Dzieje XXI,6), aby w żadnym ucisku, bólu czy utrapieniu nie odstąpił od Boga. Wzywa braci do dawania dobrego przykładu, czego nie da się osiągnąć bez bliskości z Bogiem i mężnego przeciwstawiania się złu (2Cel CXV,155). On sam - człowiek, który cały stał się żywą modlitwą (2Cel LXI,95) - dzięki bliskości z Bogiem zawsze starał się dawać dobry przykład. Znosił mężnie pokusy i ataki szatana (2C LXXXIV,119-120; 2C V,9; LegMaior VI,10), ćwicząc się w posłusznym przyjmowaniu woli Bożej i w pokorze. Otrzymał za to od Pana łaskę wyrzucania złych duchów (LegMaior XII,8). „Franciszek otrzymał taką moc i władzę nad owymi zbuntowanymi duchami, że pokonał ich dzięki zuchwałości i rozproszył szkodliwą przemoc” (LegMaior VI,9).

Trzecim przykładem cnoty męstwa, który daje nam Franciszek, jest codzienna wytrwała walka z pokusami, z grzechem i własnymi wadami oraz trwałe oparcie swego życia na modlitwie i głębokiej relacji przyjaźni z Bogiem.

5.4. Cnota męstwa i przebaczenie.

Cnota męstwa pozwala wytrwać w zobowiązaniu miłości wobec bliźniego i w przebaczeniu mu wszelkich win, pokonuje bowiem ludzki egoizm i chęć rewanżu za doznane krzywdy. Franciszek zachęcał, by mieć wyrozumiałość wobec grzesznika (1Reg V,13), mężnie pokonywać pokusę zemsty i wytrwale, zawsze przebaczać grzechy współbraciom na wzór Boga. W *Liście do Ministra* zaleca: „Po tym chcę poznać, czy miłujesz Pana i mnie (...) jeżeli będziesz tak postępować, aby nie było takiego brata na świecie, który gdyby zgrzeszył, choćby zgrzeszył najciężej, a potem stanął przed tobą, żeby odszedł bez twego miłosierdzia. (...) I choćby tysiąc razy potem zgrzeszył na twoich oczach (...) bądź miłosierny dla takich” (LM 9.11).

Do przebaczenia potrzeba męstwa i odwagi. Taki przykład daje nam Franciszek.

5.5. Wytrwać w charyzmacie.

Podstawowym motywem, dla którego Franciszek sprzedał wszystko i wybrał ubóstwo, było stanowcze pragnienie ukochania Boga ponad wszystko (1Reg XXIII,8), upodobnienia się do Jezusa Chrystusa, wytrwanie w Jego woli oraz wprowadzenie w życie Jego nauki. Temu dążeniu Franciszek był mężnie i wytrwale wierny do swojej śmierci. Odrzucał wszystko, co mogło stanąć między nim, a ukochanym Zbawicielem i mogło przeszkadzać w wypełnieniu woli Pana. W walce o wierność charyzmatowi opierał się na mocy Boga, która wszystko może, a nie na sobie samym, bo „On jest naszą mocą i siłą” (2LW 62). Męstwo potrzebuje ufności i oparcia się na mocy Bożej. Bóg będzie zawsze wspierał opierających się na Jego mocy (Of XIV,2-3). Jego „słabość” jest potężniejsza od wszelkiej ludzkiej potęgi. „O słabości Boża, mocniejsza od ludzi, co krzyż nasz wieńczysz chwałą, a ubóstwo ubogacasz w służebny dobrobyt!” (Traktat o cudach I,13).

Wytrwać w powołaniu zdoła ten, kto nie opiera się na swoich siłach, lecz czerpie je z mocy Bożej. Zachowanie charyzmatu wymaga męstwa (1C 90), odważnego dążenia do celu i bronięcia wartości, w które się wierzy.

5.6. Pragnienie męczeństwa, które przemienia się w żywą ofiarę z życia.

„Franciszek, pełen żaru miłości, starał się osiągnąć chwalebne zwycięstwo świętych męczenników, w których nie można było zagasić płomieni miłości ani osłabić męstwa. Dlatego i on, rozpalony ową doskonałą miłością, która usuwa lęk (1J 4,18), pragnął przez płomień męczeństwa, ofiarować się Panu na żywą ofiarę (Rz 12,1), by odwdziżyć się umierającemu za nas Chrystusowi i aby innych pociągnąć do miłości Bożej” (LegMaior IX,5).

Pragnienie naśladowania męstwa męczenników łączyło się we Franciszku z silnym postanowieniem głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Zrozumiał, że misja jest wezwaniem Boga. Dlatego też sam kilkakrotnie udawał się w podróże misyjne do pogan, chociaż nie zawsze udało mu się dotrzeć do celu, i nie zabraniał tego braciom (1Reg XVI,3-4; 2Reg XII,2n). Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw czyhających na braci udających się z misją do muzułmanów. Wysyłał więc tam takich, którzy byli mężni duchem. Św. Bonawaentura pisał, że męstwo ducha wzrasta dzięki pokorze, w pogardzie siebie (Sermo II,30).

Przykład Franciszka zaprasza nas do mężnego głoszenia Ewangelii tam, gdzie jesteśmy, z gotowością w sercu do odważnego przyjmowania wrogich ataków, a nawet do poniesienia męczeństwa.

6. REGUŁA FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU ŚWIECKICH

Chociaż w Regule FZŚ trudno odnaleźć bezpośrednio odniesienia do cnoty męstwa, to jednak są one obecne pośrednio. Męstwo w życiu franciszkanina świeckiego przejawia się w zaangażowanym miłowaniu Pana Boga i bliźniego, w nienawiści ciała z jego grzechami i wadami, w przynoszeniu godnych owoców pokuty oraz w trwaniu w takiej postawie (Wstęp do *Reguły*). Także zachowywanie Ewangelii poprzez naśladowanie przykładu św. Franciszka (II,4) nie jest możliwe bez cnoty męstwa. Zachowywanie Ewangelii wymaga kształtowania siebie,

własnego sposobu myślenia i działania, przemiany wewnętrznej, czyli nawrócenia (II,7), co jest przeciwstawne słabości ludzkiej. Wymaga więc to nie tylko mocy łaski Bożej, ale też męstwa ludzkiego współdziałania poprzez inicjatywy indywidualne i wspólnotowe (II,15) oraz w obronie pokoju (II,19).

7. ZAKOŃCZENIE.

Franciszek z Asyżu przypominał swym braciom, aby nade wszystko pragnęli posiadać Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem (2Reg X,9). Tam, gdzie jest Duch Święty, są także Jego dary. Cnota męstwa jest jednym ze szczególnie potrzebnych darów Ducha Świętego, o które franciszkanin świecki powinien zabiegać w dzisiejszym świecie, by móc świadczyć przed światem o swojej wierze poprzez przykład codziennego życia i słowa. Potrzeba o ten dar modlić się nieprzerwanie. Współpraca z łaską Bożą prowadzi do mężnej wierności Ewangelii i charyzmatowi. Jest to ciągłe wyzwanie i wezwanie do podjęcia trudu osobistego oraz wspólnotowego nawrócenia.

ks. Marcin Sobiech

Dar bojaźni Pańskiej i pobożność w życiu franciszkanina świeckiego

Wśród darów Ducha Świętego, są dwa szczególne, które wydawać by się mogło, że są dane franciszkaninowi świeckiemu ot tak, że nie musi o nie prosić, a wręcz są wpisane samoistnie w duchowość franciszkańską. Czasami tak może być, ale mimo otrzymania tych darów, nikt z nas nie może spocząć na laurach i nieustannie winien prosić o te dary oraz prosić o dar umocnienia ich w naszych sercach. Na początku powinniśmy sobie uświadomić, czym są dary bojaźni Bożej i pobożności.

Czym jest bojaźń Boża i pobożność

W Encyklopedii Katolickiej znajdujemy bardzo jasne wyjaśnienie. Bojaźń Boża to lęk budzący się w człowieku pod wpływem wielkości i majestatu Boga, skłaniający do respektowania jego woli, nie jest on przeciwieństwem miłości, ale jej elementem. Natomiast o pobożności czytamy: postawa wyrażająca szacunek, cześć, miłość oraz wdzięczność człowieka wobec Boga i Jego stworzeń, wyraża się ona w więzi z Bogiem i całym stworzeniem. Takie są definicje, a teraz skupmy się troszkę szerzej na omawianych terminach. Bojaźń Boża jest wymieniona dwukrotnie w Iz 11,2, jest ona „początkiem mądrości” (Pwt 1,7; Koh 1,11; Jb 28,28; Ps 111,10; Prz 9,10) oraz jest podstawą „wiedzy” (Prz 1,7). Dar bojaźni Bożej posiadał Abraham, doświadczony wielką próbą wiary, a do którego Jahwe mówi: „Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna” (Rdz 22,12). Księgi mądrościowe stwierdzają, że bojaźń Boża kieruje człowieka w stronę prawego życia, wolnego od grzechu (por. Prz 16,6; Ps 34,12). Nie można tego daru utożsamiać z lękiem przed Bogiem, ale przede wszystkim wiązać go z wielkim szacunkiem Boga i synowską miłością Jahwe, z władzą rządzenia (2Sm 23,3), a także władzą sądenia, którą będzie wykonywał Mesjasz. Dar bojaźni Bożej jest tym usposobieniem duszy, które sprawia, że pod działaniem Ducha Świętego odczuwa ona jakby instynktownie, wraz z wielkim szacunkiem dla Bożego majestatu i bezgranicznym upodobaniem w Jego ojcowskiej dobroci, żywy wstręt i odrazę do wszystkiego, co mogłoby obrażać tak

dobrego, miłosiernego i miłości godnego Ojca: „W duszy ożywionej tym darem — pisze św. Teresa z Avila- góruje ponad wszystkim bojaźń obrażania Boga, swego Pana i gorące pragnienie, by czynić we wszystkim Jego świętą wolę”. Bojaźń Boża nie jest uczuciem, lecz pełnym szacunku i lęku nastawieniem do obecności Boga. Uczucie strachu czasami towarzyszy temu darowi, ale nie jest dla niego istotne. Dar bojaźni Bożej rodzi w chrześcijaninie postawę pełną szacunku i lęku wobec Boga i prowadzi do uczczenia Go i okazywania Mu posłuszeństwa. Pod wpływem tego daru bojaźni Bożej Maryja Panna wypowiedziała swoje fiat, kiedy wraz ze św. Józefem poddała się rozkazom Anioła, uciekając do Egiptu przed groźącym Dzieciątku Jezus niebezpieczeństwem. Bojaźni Bożej musi towarzyszyć dziecięca ufność w Boże miłosierdzie i niezłomna wiara w Jego wierność, że nas podtrzymuje (1P 5,10). Dar ten niesie ze sobą błogosławieństwo i obronę (Ps 34,8); uzdalnia nas do przewyciężenia naszych ziemskich i cielesnych obaw (Prz 14,26); uwalnia nas od obawy przed opinią innych ludzi, szczególnie co do naszego apostołskiego chrześcijaństwa. Co do pobożności natomiast; Tradycja katolicka, bazując na Septuagincie (greckim tłumaczeniu Starego Testamentu) i Wulgacie (łaciński tekst Biblii, przetłumaczony przez św. Hieronima), wylicza siedem darów Ducha, podczas gdy tekst hebrajski, o ile powtarza dwa razy dar bojaźni Jahwe i nie wspomina daru pobożności, wylicza ich sześć. Ale nie możemy szukać tutaj wyczerpującego i określonego opisu tych darów, które zostaną spotęgowane wielce w Nowym Testamencie. Ponadto tutaj „Duch” oznacza Ducha Boga; to znaczy Boga samego w swej działalności. W tłumaczeniu za Septuagintą poszła Wulgata, która w pierwszym przypadku ma pietas (pobożność), a w drugim timor Domini (bojaźń Pańska). Liczbę siedmiu darów przyjmują Ojcowie Kościoła (Orygenes, Ambroży, Augustyn), którzy nawiązywali do Septuaginty i Wulgaty. Liczba siedem miała dla nich sens symboliczny. Oznaczała pełnię darów Ducha. Dar pobożności zwany w Piśmie świętym „duchem przybrania” (Rz 8,15) jest tym przejawem działania Ducha Świętego, które stwarza w nas miłujące i pełne czci nastawienia do Boga jako naszego Ojca. Dar pobożności polega na nadprzyrodzonym usposobieniu duszy, które nakłania ją pod działaniem Ducha Świętego, aby zachowała się w stosunku do Boga jak dziecko bardzo kochające swego ojca, o którym wie, że je ogromnie kocha. Głównym przedmiotem daru pobożności jest sam Bóg, wszelako nie jako Pan najwyższy wszechrzeczy, lecz jako Ojciec nieskończenie dobry i nieskończenie godny miłości. Dusza ożywiona darem pobożności nie może się więcej lękać Boga, nie ma żadnej bojaźni, a jest tylko miłość

(Ps 103,8-14; Iz 66,12-13; Ef 3,19; 1J 4,19). Pobożność wywiera na nas wpływ na bardzo głębokim poziomie naszego wnętrza. Kiedy Duch Święty naucza nas, woła: „Abba — Ojcze”, czujemy olbrzymi przełom w naszej relacji z Ojcem.

Bojaźń Boża i pobożność w życiu oraz nauczaniu św. Franciszka

Myślę, że nie ulega wątpliwości, iż św. Franciszek był człowiekiem bojaźliwym i pobożnym. Widać to w jego życiu od momentu nawrócenia, będącym również momentem otwarcia się na działanie Ducha Świętego i jego dary, w tym także na dar bojaźni Bożej i pobożności, które nieustannie rozwijał w swoim życiu. W cytowanych definicjach jest mowa o lęku budzącym się w człowieku pod wpływem wielkości i majestatu Boga, skłaniającym do respektowania woli Bożej. Franciszek zakochał się w Najwyższym bez granic i wszystko, co czynił, było wypełnieniem woli Stwórcy zawartej na kartach Ewangelii. W postawie Świętego Patriarchy zawsze był szacunek, cześć, miłość oraz wdzięczność wobec Boga i Jego stworzeń, która wyrażała się w Jego więzi z Bogiem i całym stworzeniem. Myślę, że tę więź z Chrystusem widać w stygmatach Franciszkowych, a ze stworzeniem w *Pieśni pochwalnej*. W tekstach, które pozostawił nam nasz Święty Ojciec również możemy znaleźć kilka odniesień do omawianych darów Ducha Świętego. W *Regule niezatwierdzonej*, pisząc o kaznodziejach (myślę, że i o nas, franciszkanach świeckich, również) Franciszek mówi: „Bracia, wystrzegajmy się więc wszyscy wszelkiej pychy i próżnej chwały, i strzeżmy się mądrości tego świata i roztropności ciała (por. Rz 8,6); duch bowiem człowieka oddanego cielesności chce i bardzo stara się o znajomość słów [Bożych], lecz niewiele troszczy się o czyny, i szuka nie religijności i świętości wewnętrznej ducha, lecz chce i pragnie religijności i świętości zewnętrznej, widocznej dla ludzi. I o takich mówi Pan: Zaprawdę powiadam wam, otrzymali zapłatę swoją (Mt 6,2). Duch Pański natomiast domaga się, aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone. I stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha. I zawsze ponad wszystko pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (17,9-16). Franciszek często zachęcał o zachowanie bojaźni Bożej: „Franciszek, człowiek nędzny i słaby sługa wasz najmniejszy, przesyła pozdrowienie w Tym, który odkupił i obmył nas we Krwi swojej najdroższej (por. Ap 1,5), którego imię gdy usłyszycie, oddawajcie Mu pokłon z bojaźnią

i szacunkiem, pochyleni do ziemi (por. 2 Ezd 8,6), imię Jego - Pan, Jezus Chrystus, Syn Najwyższego (por. Łk 1,32), który jest błogosławiony na wieki (Rz 1,25)” (*List do całego Zakonu* 4) oraz „Gdzie jest bojaźń Pańska, która strzeże domu swego (por. Łk 11,21), tam nieprzyjaciel nie ma możliwości wejścia” (*Napomnienia* 27,5). Pobożność również jest istotnym elementem, do którego zachęca św. Franciszek: „Ci bracia, którym Pan dał łaskę, że mogą pracować, niech pracują wiernie i pobożnie, tak żeby uniknąwszy lenistwa, nieprzyjaciela duszy, nie gasili ducha świętej modlitwy i pobożności, któremu powinny służyć wszystkie sprawy doczesne” (*Reguła zatwierdzona* 5,2). Św. Antoni również usłyszał zachętę do trwania w pobożności na wzór reguły: „Bratu Antoniemu, biskupowi memu, brat Franciszek [przesyła] pozdrowienie. Uważam to za dobre, że wykładasz świętą teologię barciom, byle byś tylko podczas tego studium nie gasił ducha modlitwy i pobożności, jak mówi reguła” (*List do św. Antoniego*). Przede wszystkim zwracał uwagę na modlitwę aby odmawiana była z pobożnością: „Proszę więc na wszystko, jak tylko mogę, brata H., ministra generalnego, mego pana, aby dokładał wszelkich starań, by regułę wszyscy w całości zachowywali; i by klerycy odmawiali oficjum z pobożnością wobec Boga, nie tyle zważając na melodyjność głosów, co na harmonię ducha, aby głos zgadzał się z duchem, a duch z Bogiem, żeby mogli przez czystość serca przejednać Boga, a nie miękkością głosów pieścić uszy ludzkie” (*Listo do całego zakonu* 40-42).

Bojaźń Boża i pobożność w życiu franciszkanina świeckiego

Nie można być franciszkaninem świeckim, nie idąc po śladach serafickiego Ojca, św. Franciszka. Tak więc również w otwartości na dary Ducha Świętego, a w tym przypadku na dar bojaźni Bożej i pobożności, powinniśmy czerpać przykład z naszego Patriarchy. Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, która powinna być odniesieniem do naszego życia, zachęca nas, abyśmy w swoim sercu nieustannie mieli lęk budzący się w człowieku pod wpływem wielkości i majestatu Boga, który będzie skłaniał nas do respektowania woli Bożej, oraz mieli postawę wyrażającą szacunek, cześć, miłość oraz wdzięczność naszą wobec Boga i Jego stworzeń, która będzie wyrażała się w więzi z Bogiem i całym stworzeniem. W *Regule* czytamy: „Tak, jak Jezus był prawdziwym Czciocielem Ojca, niech i oni uczynią modlitwę i rozważanie duszą swego życia i działania. Niech uczestniczą w sakramentalnym życiu Kościoła, zwłaszcza w Eucharystii i niech włączają się w jedną z form modlitwy liturgicznej zatwierdzonej

przez Kościół, na nowo przeżywając tajemnicę życia Chrystusa” (*Reguła FZS* 8). Te wszystkie praktyki, które proponuje nam *Reguła* są naśladowaniem św. Franciszka w jego miłości do Boga, która wyrażała się poprzez uczestniczenie we Mszy świętej, umiłowanie modlitwy brewiarzowej, czytanie Pisma Świętego, miłość do Najświętszej Maryi Panny, praktyki pobożnościowe, takie jak post, tradycyjne modlitwy Kościoła. To wszystko wynikało z wielkiej Bożej bojaźni, która nie była lękiem, ale miłością Chrystusa przekraczającą wszystkie granice. Dlatego też, jako franciszkanie świeccy nie możemy żyć bez modlitwy i ciągłego przypominania sobie, kim dla nas jest Bóg i jak wiele robi dla nas każdego dnia, a nawet każdej godziny, minuty, sekundy. Warto rozwijać w swojej duchowości, która winna być duchowością franciszkańską, umiłowanie Eucharystii i lektury Pisma Świętego, gorliwe odmawianie *Liturgii Godzin* czy franciszkańskiego *Oficjum*, tradycyjnych formy modlitwy, jak różaniec czy franciszkańska koronka siedmiu radości Matki Najświętszej. Zdrowa pobożność oraz zdrowa relacja z Panem Bogiem przybliży mnie do niego i pozwala mi odkryć prawdziwe oblicze Chrystusa, takie, jakie ujrzał św. Franciszek w ruinach kościoła San Damiano, kiedy wpatrywał się w Ukrzyżowanego.

Zakończenie

Św. Franciszek był człowiekiem Bożych charyzmatów, który nieustannie był otwarty na działanie Ducha Świętego, dlatego franciszkanin świecki nie może zamykać się na działanie Ducha Świętego, powinniśmy otworzyć się na Parakleta tak, jak czynił to nasz Święty Patriarcha. Doskonałe naśladowanie Serafickiego Ojca jest gwarantem autentycznej relacji z Bogiem.

Bibliografia:

- Pisma św. Franciszka, Kraków 2009
- Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
- Józef Zbiciak, *Bojaźń Boża*, w: Encyklopedia katolicka, t. 2, k. 740, Lublin 1985
- Przemysław Kantyka, *Pobożność*, w: Encyklopedia katolicka, t. 15, k. 894, Lublin 2011
- Ks. Kazimierz Fąfara, *Dar bojaźni Bożej*, w: www.opoka.pl
- Ks. Kazimierz Fąfara, *Dar pobożności*, w: www.opoka.pl

